

WARSZAWIANKA

ROK II. Nr. 266.

WARSZAWA
PONIEDZIAŁEK, 28 WRZEŚNIA 1925 ROKU

Łódź, nasz Ogień, w gorym ogniu,
Światło, oświeca, światła słońce,
Warszawianka, oświeca z r. 1831

Opłata pocztowa
uiszczona ryczałtem.

REDAKCJA W WARSZAWIE: NOWY ŚWIAT 22, TELEFONY: 273-42 i 273-48.
ADMINISTRACJA: MARSZAŁKOWSKA 140, TELEFON 142-67.

Konto pocztowe 9660
P. K. O.

W KATOWICACH: Mickiewicza 10
tel. 19-21

W KRAKOWIE: Dunajewskiego 7
tel. 25-02

W LWOWIE: Zyblikiewicza 5
tel. 33-08

W POZNANIU: Mielżyńskiego 25
tel. 22-63

W WILNIE: Piłsudskiego 12
tel. 8-28

W PARYŻU: 3 rue de Grammont
Paris (2)

MIESIĘCZNIE 3 ŻŁ. 50 GROSZY Z ODNOSZENIEM I PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 4 ŻŁ. ZAGRANICĄ 6 ŻŁ., CENA NUMERU 15 GROSZY.

CZYNNIKI STAŁE

Nie byłoby dobrze, gdyby się od-
wiedziły p. Cziczera w Warszawie
i ich istotnie poważne znaczenie zby-
tnio wiązało z czynnikami chwilowymi,
choćby tak poruszającymi umysły, jak
toczące się obecnie rokowania w spra-
wie bezpieczeństwa i cała gra dyploma-
tyczna naokoło nich się rozwijają-
ca.

W tych bowiem zdarzeniach a czę-
sto wrażeń tylko obecnych za-
biegów dyplomatycznych jest jeszcze
sporo pierwiastków przemijających,
nieuchwytnych, niepewnych, tak
zresztą jak... przyjazd p. Cziczera
do Warszawy jest zarazem... prze-
jazdem do Berlina, a dokąd dalsza
droga stamtąd prowadzi, jeszcze nie-
wiadomo.

Ważniejsze w każdym razie i pew-
niejsze są te czynniki, które uwypu-
kają znaczenie odwiedzin p. Cziczera
w Warszawie na tle stałych sto-
sunków polsko-rosyjskich, jako obja-
wnia odprężenia i zadatku pokojowego
na przyszłość.

Jakie wrażenia p. Cziczera wywie-
zie z Warszawy w związku z chwiło-
wą grą dyplomatyczną, to rzecz i nie-
pewna i nietrwała i może już dalsze
wrażenia podróży oraz wydarzeń
bliskich na zatarte skazana, a tym-
czasem nieprzemijającą wartość bę-
dzie miał pobyt p. Cziczera w Pol-
sce, jeśli utrwali on w nim przekonanie
o naszym szczerze i rzetelnie po-
kojowym usposobieniu względem So-
wietów.

Już Układ Ryski z 18-go marca
1921, którym zawarty został pokój
między Polską i Rosją Sowiecką, w
sposób bardziej ścisły niż w innych
układach, ale też dostosowany do
rzeczywistych warunków, nakazał
pewne postępowanie dokładne okre-
ślonemu, mówiąc w artykule 5-tym:

— Obie układające się strony zobowią-
zują się nie tworzyć i nie popierać
organizacji, mających na celu walkę
zbrojną z drugą układającą się stroną,
bądź czyniącą zamach na jej całość ter-
rytorjalną, bądź przygotowujących o-
balenie jej ustroju państwowego drogą
gwałtu...

Postanowienie to, które zrodziło
się w czasach, gdy na pograniczu
stosunków polsko-sowieckich krążyły
postacie Petlury czy Sawinkowa,
brzmiał dzisiaj, po polskiej stronie gra-
nicy, jak odgłos zamierzanej prze-
szości, a p. Cziczera niewątpliwie,
w bezpośrednim zetknięciu z życiem
politycznym polskim, utwierdził się
w tem przekonaniu, że widm owych
nikt u nas wskrzeszać nie zamierza.

Lecz p. Cziczera dojdzie też wśród
nas do przekonania, że Polska samo-
rządnie nadała tym pokojowym zobowią-
zaniom jeszcze szersze znaczenie.

Jeśli o Polsce mówiło się nieraz ja-
ko o przedmurzu od strony Rosji, albo
też z drugiej strony jako o polu wy-
padowem na Rosję, to zarazem istnieje
też polityczne pojęcie wału Pań-
stwa Bałtyckie-Polska-Rumunia jako
t. zw. tamy od Bałtyku po Morze
Czarne. I znowu często i gęsto mówi-
ło się o tem, że wał ten najeżony jest
broną, skierowaną przeciw Rosji.
Tymczasem rozważny pogląd politycz-
ny w Polsce, który dziś można u-
ważać za stanowczo zwycięski, nigdy
nie nadawał porozumieniu Polski z
Państwami Bałtyckimi i z Rumunią
kierunku zaczepnego przeciw Rosji.
Przyjaźń nasza z południowym i pół-
nocnym sąsiadami oparta jest na
głębokim poczuciu, że łączą nas
wspólna podstawa odzyskanej i na-
zawsze branej niepodległości, ale
towarzyszy jej niepodległość, że
wszelkie drażnienie Rosji byłoby lek-
komyślnością, a brak porozumienia z
Rosją i dobrego współzwiązania politycz-
nego i gospodarczego, dającego Rosji
także łatwy dostęp do Bałtyku jak
przez Morze Czarne ku Śródziemne-
mu, byłby ciągle niebezpieczeń-
stwem.

Wreszcie słyszało się też, w ciągu
ostatniego roku, niemało o tem, że
Polska, czyto sama czy z całym wa-
żem państw bałtycko-czarnomorskim,

NOWINY I ODGŁOSY

NIEMCY O P. BENESZU

W „Berliner Tageblatt” z 26-go września
zajmuje się praski korespondent tego pisma
obszerną analizą znaczenia propozycji cze-
skiej co do rokowań z Niemcami.

Przedewszystkiem więc przypomina:
„...warto sobie uświadomić, że zaproszenie
czeskie nie było bynajmniej owocem plano-
wego i konsekwentnego rozwoju i że nie leży
ono bynajmniej w linii dotychczasowej cze-
słowski polityki zagranicznej, ale że
linia ta od chwili wizyty posła czeskiego p.
Krofta u p. Stresemanna doznała ostrego
zwrotu. W dniu tym p. Benesz nie zapisywał
powodzenia na swoim koncie, ale wyciągał
nieodparte konsekwencje z klęski swoich po-
litycznych konspiracji”.

Natomiast tryumfem i zadowoleniem napel-
nił ten dzień niemiecką opinię w Czecho-
słowacji.

„Od wielu już lat politycy z niemieckich
Sudetów zwalczała frankofilia linję p. Bene-
sza, która zdegradowała Czechosłowację do
rędu europejskiej kolonii Francji... Wskazy-
wali, że ofiary, jakie ponosi Czechosłowacja
nosząc ten sułtany, są daremne, gdyż się
nie doczeka oczekiwanych wzajem-
nych usług... Ze jest błądem stawiać wszyst-
ko na francuską kartę i oddawać się złudze-
niu, że świat wczynie będzie się dzielił na
państwa zwycięskie i zwyciężone a Czecho-
słowacja jest w fałdach sukni Ententy tak
bezpieczna jak na łonie Abrahama. Niemiec-
cy opowiadali stawiali także pozytywne pro-
pozycje. Wskazywali na Szwajcarię, żądali aby
zrezygnowano z wszelkich intryg, z wszelkich
patronatów, a ogłoszono absolutną neutral-
ność Czechosłowacji; co prawda, polityka taka
wymagałaby, aby przedtem zrezygnowano z
gestów mocarstwowych, poniesiano ambicję w
wielkim stylu, a przedewszystkiem zakoczono
wasł narodową wewnątrz kraju”.

Tymczasem p. Benesz postępował wprost
przeciwnie:

„Chciał budować świat według własnych pla-
nów. Jakże bliskim widział się swego celu,
gdy przed rokiem przeszedł przedkładał Lidze
Narodów Protokół Genewski. Pamiętamy,
że dr. Benesz był jakby apopleksja ratony,
gdy Protokół Genewski otrzymał pierwszy
cios skutkiem niemieckiej propozycji w spra-
wie bezpieczeństwa, że natychmiast rzucił w
dyskusję myśl paktu wschodniego i trudu nie
żałował, aby temi odrębnymi planami prze-
szkodzić w dojściu do skutku umowy o bez-
pieczeństwo między Niemcami a Francją...
Dziś patrzy na gruz swych „konceptów”, tak
bowiem nazywał z dumą swoje recepty na
uleczenie świata”.

A zatem, Niemcy uważają propozycję p.
Benesza za jego Canossę. I więcej jeszcze: za
zapowiedź śmierci politycznej. Już domagają
się zmiany rządu, skoro doszło do zmiany
systemu, „Narodni Listy”, organ p. Kramar-
za, „Narodni Listy”, organ p. Kramar-
za, a

...jeszcze ciekawsze, niż to echo dawnej
nieprzyjaźni, są wywody organu Prezesa Mi-
nistrow p. Švehli, które w duchu niemieckiej
opozycji krytykują dotychczasowy kurs po-
lityki zagranicznej, potępiają jednostronne o-
parcie się o Francję i żądają zbliżenia się do
Rosji, gdzie leżą prawdziwe interesy Czecho-
słowacji, polityczne i gospodarcze... W re-
czywistości grają i tutaj rolę względy osobi-
ste. Bo stronnictwo agrarne ma aspiranta na
Ministra Spr. Zagr., Słowaka dr. Hodže, na
rzecz którego urabia opinie”.

Głosy te wskazują, że gdy p. Benesz wy-
ciągnął w stronę Niemiec palec, zaborcze dą-
żenia wszechniemieckie chciałyby schwycić
całą czechosłowacką rękę, z żądaniem w do-
datku... głowy p. Benesza.

KONGRES LABOR PARTY

LONDYN, 27.9. PAT. — Kongres Labour
Party zbierze się we wtorek w Liverpoolu.
Pomiedzy innymi będzie rozpatrywany ponow-
nie wniosek o przyłączenie się partii komu-
nistycznej do Labour Party.

SPRAWA HANDLOWA

NIE POLITYCZNA

PARYŻ, 27.9. PAT. — Matin donosi z Wa-
szyngtonu, iż Amerykanie w kontropropozycjach
swoich domagają się spłaty procentów od 245
milionów dolarów, pożyczonych Bankowi
Francuskiemu przez skarż, oraz przyłączenia
tej wierzytelności do wierzytelności Banku
Angielskiego w Banku Francuskim, tak, aby
sprawa ta traktowana była jako sprawa han-
dlowa, nie zaś polityczna.

ma być przednią strażą wielkiego po-
chodu światowego na Sowiety i polem
wypadowem w całym tego słowa zna-
czeniu, ale p. Cziczera łączy się prze-
konanie, że w Polsce wie się o tem tylko
z pogłoszek zagranicznych i... wzrusza
się ramionami.

Jeśli zaś p. Cziczera upewni się, że
polityka Polski względem Sowietów
jest pokojowa sama przez się, pokojo-
wa w łączności z sąsiadami, pokojowa
w oparciu o świat zachodni, a to upe-
wnienie się wzmacni też po stronie
Sowietów pokojowe dążenia, których
same odwiedzin p. Cziczera są pe-
wnym wyrazem, pożytek będzie więk-
szy i trwalszy niż ze snucia około tych
odwiedzin jakichś światoburczych po-
mysłów na tle obecnej gry dyploma-
tycznej w świecie.

Stanisław Stroński

O UKŁAD RENSKI

UZUPEŁNIAJĄCA NARADA AMBASADORA P. HOESCHA
Z MINISTREM P. BRIAND'EM

Tel. wł. PARYŻ, 27-go września. —
Ambasador Niemiecki von Hoesch za-
proszony został na Quai d'Orsay na
dzień jutrzejszy na uzupełniającą na-
radę z Ministrem Spraw Zagranicz-
nych p. Briand'em w związku z wrę-
czeniem odpowiedzi Niemiec na za-
prośzenie Mocarstw.

Rozmowa ta, jak zapewniają w ko-
łach politycznych, odnosić się będzie
do sprawy poroczenia przez Francję
układów o postępowaniu rozejmowem,
jakie Niemcy zawrzeć mają z Polską i
Czechosłowacją i do sprawy opróżnie-
nia Strefy Kolońskiej. Przyjął należy,
że Rząd Niemiecki tę ostatnią sprawę
jak również sprawę odpowiedzialności
za ostatnią wojnę, poruszy na
Zjeździe Ministrów Spraw Zagranicz-
nych na wyrażne życzenie kół nacio-
nalistycznych niemieckich. O stanowi-
sku, jakie zająć zamierza Francja wo-
bec obu tych spraw, donoszą z kół po-
litycznych, co następuje:

— O ile chodzi o sprawę odpowie-
dzialności za wojnę, Mocarstwa
Sprzymierzone, w myśl milczącego
porozumienia, niebędą domagały się
ponownego stwierdzenia winy Nie-

miec za wojnę w chwili wstępowania
Niemiec do Ligi Narodów, gdyż arty-
kuł 231-szy Traktatu Wersalskiego u-
stala tę winę w sposób tak stanowi-
czy, że żadna siła na świecie zmyć te-
go nie zdoła. Natomiast sprawa o-
próżnienia Strefy Kolońskiej nie może
być łączona ze sprawą Układu Reń-
skiego, gdyż opróżnienie Strefy Ko-
lońskiej uzależnione jest od wypełnie-
nia klauzuli rozbrojeniowej. Nie jest
jednak wykluczone, że przy rokowa-
niach nad układami o postępowaniu
rozjemczym na Wschodzie
Francja mogłaby w sprawie opróż-
nienia Strefy Kolońskiej, zgodzić się
na pewne drobne ustępstwa. W prze-
ciwstawie do twierdzenia pism nie-
mieckich, że obecny Zjazd Ministrów
Spraw Zagranicznych stanowić ma
niejaką tylko przygrywkę do następ-
nej już miarodajnej narady, zapewnia-
ją z kół politycznych, że Francja bez-
warunkowo domaga się, by obecna
narada miała charakter obowiązujący,
a uchwały jej zostały przez Parlamen-
ty Państw zainteresowanych ratyfi-
kowane.

K.

O ROBOCIE WOLNOMULARZY

DRUT PARYŻ—BERLIN—GENEWA

Tel. wł. BERLIN, 27-go września. —
Jedną z tutejszych agencji przynosi
szczegóły z obrad Konwentu Francuskiej
Łoży Wolnomularskiej Grand Orient.

Na Konwencie tym omawiano spra-
wę zbliżenia francusko-niemieckiego i
postanowiono wyteżyć siły, celem u-
rzeczywistnienia tej myśli.

Postanowiono nadto wezwać naczelnego
redaktora parlamentarnego organu
Wolnomularzy Le Radical, by za-
niechał wszelkich ataków na Niemcy,
względnie by ustąpił ze swego stano-
wiska, jeśli to się nie zgadza z jego
przekonaniem politycznym. Redaktor
p. Ripault wyraził zamiar ustąpienia.
Wobec tego spodziewać się należy, że
w czasie obrad Zjazdu Ministrów
Spraw Zagranicznych Le Radical bę-
dzie działał już w nowym kierunku.

Konwent Łoży Wolnomularskiej u-
stanowił ponadto Komisję, która ma
ulożyć program przekształcenia Ligi

Narodów, opierający się o następują-
ce główne zasady:

1) Przyjęcie do Ligi Niemiec i Rosji.
2) Członkowie Ligi Narodów wybie-
rani są przez organizacje polityczne i
gospodarcze, nie zaś mianowani przez
Rządy.

3) Wszystkie Państwa, wchodzące w
skład Ligi Narodów, organizują siłę
zbrojną, podległą Lidze Narodów.

4) Liga Narodów otrzymuje pełno-
mocnictwa prawodawcze.

W ciągu obrad poruszono myśl prze-
prowadzenia poufnych rokowań, ce-
lem dokonania rewizji art. 231-go
Traktatu Wersalskiego, stwierdzające-
go winę Niemiec za wywołanie wojny.
Co do sposobu dokonania tej zmiany,
zdania były jednakowoż rozbieżne.

Wiadomość o tem stanowisku Wol-
nomularzy uważają za dalszy krok po-
dobny do niedawnych odwiedzin, dwa
tygodnie temu, Ministra De Monzie w
Berlinie.

Bar.

DŁUGI WOJENNE FRANCJI

NARADA P. AURIOL'A Z SENATOREM BORANEM

Tel. wł. PARYŻ, 27-go września. —
Jak z Waszyngtonu donoszą, członek
Komisji Francuskiej socjalista Vincent
Auriol odwiedził Senatora Borah'a i
omówił z nim szczegóły uregulowania
długów wojennych Francji w Stanach

Zjednoczonych. Odwiedzin te p.
Auriol, jak zapewniają z kół Delega-
cji Francuskiej, miały charakter na-
wskroś prywatny i nie nastąpiły z in-
icjatywą Ministra Finansów p. Cail-
laux.

K.

ZAMKNIĘCIE VI ZGROMADZENIA LIGI

GENEWA, 27.9. PAT. — Przewodniczący
Zgromadzenia Ligi Narodów p. Dandurand za-
mykając obrady VI-go Zgromadzenia Ligi, po-
dziękował Szwajcarii za gościnność, Sekretar-
iatowi Ligi za świetne funkcjonowanie pu-
blicystyki i dziennikarstwa za współpracę i
wielkie poczucie odpowiedzialności, oraz
Międzynarodowemu Biuru Pracy za dokonane
dzieło polepszenia warunków pracy na świe-

cie. P. Dandurand stwierdził, że hasło: bez-
pieczeństwo, arbitraż i rozbrojenie stały się
ogólną zasadą Ligi i że żadna zasada Pięte-
go Zgromadzenia nie została odrzucona przez
VI Zgromadzenie a pojęcie wojny agresyw-
nej utrwalilo się, jako pojęcie zbrodni mię-
dzynarodowej. Duch zeszłorocznego Protokółu
ożywia całe dzieło VI-go Zgromadzenia.

RADA LIGI

GENEWA, 27.9. PAT. — Natychmiast po
zamknięciu obrad Zgromadzenia Ligi Rada
Ligi Narodów rozpoczęła posiedzenie wie-
czorne. Wobec prześladowania porządku

dziennego Rady Ligi przewidują, iż najwcze-
śniej w poniedziałek wieczorem zakończy o-
na swe prace.

NIEMCY A CZECHOSŁOWACJA

PRAGA, 27.9. PAT. — Berliński współ-
pracownik Tribuny donosi, że Posel Czecho-
słowacki dr. Krofta odwiedził Ministra Spraw
Zagranicznych p. Stresemanna, z którym pro-
wadził rozmowę na temat propozycji czecho-
słowackiej. P. Stresemann wyraził zadowo-

lenie, że w najbliższym czasie spotka się z
p. Beneszem, prawdopodobnie w Szwajcarii i
będzie mógł z nim osobście omówić tę spra-
wę. Dr. Krofta wyjechał do Paryża, gdzie
złoży p. Beneszowi sprawozdanie z tej roz-
mowy.

JEN. GOURAUD O ARMJI POLSKIEJ

PARYŻ, 27.9. PAT. — Przemawiając na
uroczystości odsłonięcia pomnika poległych
w Szampani, gen. Gouraud ze specjalną
częścią wspominał pierwszy i drugi pułk strzel-
ców polskich, które przelewały krew w bit-
wie dnia 15-go lipca 1918 r. Jenerał oświad-
czył, iż podczas manewrów polskich miał

przyjemność spotkania się z kilkoma po-
stałymi przy życiu uczestnikami tej bitwy,
poczem z naciskiem podkreślił silne wraże-
nie, jakie wywarła na nim młoda i dzielna ar-
mja polska, doskonale wyszkolona i prowa-
dzona.

SKŁADY AMUNICJI NA WESTERPLATTE

GDANSK, 27.9. PAT. — Z Genewy dono-
szą o „Danziger Zeitung”, że interpelacja
Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdań-
sku w sprawie posterunków polskich przy
składach amunicji na Westerplatte rozpatry-
wana będzie na poniedziałkowym posiedze-
niu Rady Ligi. Według wszelkiego prawdo-

podobieństwa jednak sprawa ta nie będzie
obecnie ostatecznie załatwiona i zostanie od-
roczone do grudniowej sesji Rady, albowiem
Rada pragnie otrzymać przed ostatecznem
załatwieniem rozmaite potrzebne wyjaśnienia,
które będzie mogła dopiero uzyskać po odda-
niu Westerplatte w ręce polskie.

W DZISIEJSZYM WYDANIU:

St. Stroński: Czynniki Stałe.
Nowiny i Odgłosy: Niemcy o p. Beneszu.
Z Dnia: P. Cziczera w Warszawie. — III-ci
Zjazd Adwokatów Polskich.
Głosy Pism o Przyjeździe p. Cziczera.
Sport.
Wyścigi Konne (Dzień 17-ty).
St. Kiedrzyński: Zona i nie Zona.
Wł. Perzyński: Z Tygodnia (Dwoje Chorych
Dzieci).
Konsekracja Kościoła.
M. Grz.: Teatr Odrodzonej.
Wiadomości Bieżące.

Z DNIA

P. CZICZERIN W WARSZAWIE

Wczoraj o godz. 6-ej rano przybył kuje-
rem ze Stołpców do Warszawy Komisarz Lu-
dowy Spraw Zagranicznych Z. S. S. R. p.
Jerzy Cziczera w towarzystwie kierownika
referatu rosyjskiego w M. S. Z. Radcy Mini-
sterjalnego p. Wszelakiego oraz sekretarzy
Poselstwa Z. S. S. R. pp. Arkadiewa i Molot-
kowskiego.

Przyjęcie oficjalne na dworcu miało miej-
sce o godz. 10-ej rano, do tego czasu przy-
były gość pozostał w wagonie salonowym. Na
spotkanie p. Komisarza Ludowego Spraw
Zagranicznych przybył Minister Spraw Za-
granicznych p. Aleksander Skrzyński oraz
posel Z. S. S. R. p. Wojkow z całym składem
Poselstwa. P. Ministrowi Spraw Zagranicz-
nych towarzyszyli Posel Polski w Moskwie p.
Ketrzyński, Dyrektor Protokołu Dyploma-
tycznego p. Przędziński, p. o. Dyrektora
Departamentu p. Bader, Naczelnik Wydziału
Wschodniego p. Łukasiewicz, Naczelnik Wy-
działu Prasowego p. Grabowski i inni wyżsi
urzędnicy M. S. Z. W przyjęciu przybyłego
gościa wzięli również udział: Komisarz m. st.
Warszawy p. Jarmulowicz, Komendant Policji
p. Cziniowski, Sekretarz Prezesa Rady Mi-
nistrow p. Legięziński, oraz Inspektor Kolei
p. Śmiałek.

Po krótkiej rozmowie między p. Cziczerinem
i Ministrem Spraw Zagranicznych w salonie
receptacyjnych dworca Głównego p. Komisarz
Z. S. S. R. odjechał w towarzystwie posła
Wojkowa do Poselstwa Sowieckiego, gdzie
zamieszkał.

O godz. 12 min. 30 Komisarz Ludowy dla
spraw Zagranicznych Z. S. S. R. p. Cziczera
odwiedził Ministra Spraw Zagranicz-
nych p. Skrzyńskiego w jego prywatnym
mieszkanie i wówczas odbyła się pierwsza
godzinna rozmowa obu Ministrów. Następnie
p. Cziczera został u p. Ministra Skrzyńskie-
go na śniadaniu, w którym uczestniczyli:
Minister Rolnictwa Janicki, Posel Z. S. S. R.
p. Wojkow, Posel Polski w Moskwie p. Ketrzyński
Jan ks. Radziwiłł i kilka innych osób. Po
śniadaniu między godziną 3-a a 4-tą
w dalszym ciągu toczyła się rozmowa p.
Cziczera i Skrzyńskiego.

O godzinie 4-ej udał się p. Cziczera z po-
wrotem do Poselstwa Sowieckiego w Hotelu
Rzymkim.

Wczorajem był p. Cziczera w otoczeniu
członków Poselstwa Z. S. S. R. w Teatrze
Polskim, gdzie grano sztukę Pirandella p. t.
„Żywa Maski”.

III-ci ZJAZD ADWOKATÓW POLSKICH

PAT-iczna donosi z Poznania:
Wczoraj przedpołudniem odbyło się Walne
Zebrań Związku Adwokatów Polskich. Głównym
przedmiotem obrad było utworzenie
jednoletniej organizacji, obejmującej całą Rzecz-
pospolitą. Ukonstytuował się Zarząd Główny
Związku z siedzibą we Lwowie, zatwierdzając
oddziały w poszczególnych dzielnicach. Pre-
zesem Zarządu Głównego wybrany został mec.
dr. Dziędziewicz Antoni ze Lwowa, zastępcą
mec. Cezary Ponikwowski z Warszawy.

Walne Zgromadzenie zamianowało honoro-
wymi członkami Związku mec. Ponikwowski
i Dziędziewicz. Następnie toczyła się roz-
prawa o celach i zadaniach związku.
Popołudniu obrady toczyły się w dalszym
ciągu.

Przewodniczący, mec. Suligowski, powitał
przybyłego dziś na Zjazd prezesa Najwyższego
Sądu Władysława Seydę, który w krótkim
 przemówieniu, dziękując za powitanie, wyraził
w imieniu Najwyższego Sądu życzenia jak-
najpomyślniejszych wyników obrad Zjazdu.
Zgromadzeni przez powstanie z miejsc i okla-
ski powitali p. Seydę.

Następnie Zjazd uchwalił przewodniczącego
swego do wysłania w dniu jutrzejszym w imieniu
Zjazdu telegramu do Ministra Spraw-
liwości z przedstawieniem wyników prac
Zjazdu.

W dalszym ciągu porządku dziennego wy-
głosił referat delegat Ministerstwa Spraw-
liwości, prokurator Najwyższego Sądu, pan
Stanisław Car, na temat „Stanowisko adwoka-
ta, jako obrońcy w procesach karnych i cy-
wilnych poza granicami państwa”. Referent
zakńczył swe przemówienie postawieniem
tezy następującej: adwokat obywatel obcego
państwa może być w zasadzie dopuszczony
do obrony przed sądem krajowym, atoli nie
inaczej jak w asystencji adwokata krajowego
i na podstawie każdorazowego zezwolenia Sa-
du z obowiązkiem uprzedniego zawiadomienia
dziekana Rady Adwokackiej. Dopuszczenie
to stanowi prawo a nie obowiązek i jest ak-
tem kurtuazji międzynarodowej z zastrzeże-
niami wzajemności. Zasada ta nie będzie wpro-
wadzona do ustawodawstwa, lecz będzie trak-
towana jako prawo zwyczajowe.

Po tym referacie, nagrodzonym hucznymi
oklaskami, nastąpiła dyskusja.
Następnie adwokat Zygmont Nagórski z
Warszawy i dr. Jan Sławiński z Poznania re-
ferowali o konieczności wyodrębnienia adwo-
katury przy Najwyższych instancjach sądo-
wych.

Na tem dalsze obrady Zjazdu odroczone do
dnia dzisiejszego godz. 10 rano. Dziś nastąpi
zamknięcie Zjazdu, poczem popołudniu uczest-
nicy Zjazdu wezmą udział w wycieczce do
Kurnika.

RADA NACELNA P. P. S.

W ciągu dnia wczorajszego obradowała Ra-
da Naczelna P. P. S. Po wstępnym prze-
mówieniu posła Daszyńskiego referat polityczny
wygłosił poseł Barlicki, referaty gospodarcze
posłowie Moraczewski i Diamand. Po prze-
wzięciu obiadowej przerwy, rozprawa. Zgło-
szone rezolucje przekazał Komisji wniosków
dla uzgodnienia. Ciąg dalszy rozpraw dzisiaj.

GŁOSY PISM O PRZYJEŹDZIE P. CZICZERNA

Niedzielne pisma stołeczne, wobec przyjazdu do Warszawy p. Cziczera, obok krótkich wiadomości życiorysowych — (Georgij W. Cziczera, ur. 1872, rosyjski dworzanin z szlacheckiej rodziny, spokrewnionej z Czapkimi i Wielhorskimi, znający Polskę z pobytu w Krakowie przed r. 1900 i z czytania, prawnik i urzędnik dyplomatyczny, od r. 1905 członek Partii Soc. Rew., wydany w r. 1908 z Rosji, mieszka najdłużej w Anglii, skąd wydany w końcu 1916, od r. 1917 jako zastępca Trockiego a od wiosny 1918 samodzielny sternik Komisarjatu Lud. Spr. Zagr., zatem najdłużej w świecie dziś Minister Spr. Zagr.) — wypowiadają swe poglądy i wrażenia zarówno o odwiedzinach jak o stosunkach rosyjsko-polskich.

„Gazeta Poranna”:

„Wizyta p. Cziczera stwarza znamienne dobre wole Polski w utrwaleniu pokoju, jej rolę w wyrównywaniu różnic pomiędzy państwami na wschodzie Europy.

Podnieść trzeba również, iż jest ona objawem przeobrażenia się opinii rosyjskiej, w której — czemu dały wyraz niedawno urzędowe „Izwestieja” — zaczyna umacniać się przekonanie, iż konieczne jest przyjazne współzycie pomiędzy oboma państwami i narodami pomimo różnicy systemów państwowych.

Jestem też głęboko przekonani, iż trzydniowy pobyt p. Jerzego Cziczera w stolicy Polski będzie stanowił dalszy etap w normowaniu wzajemnych między państwami i narodami stosunków, przyczyni się do wyjaśnienia poglądów na warunki i sposoby ściślejszego niż dotąd współzycia między Rosją i Polską, da świątyni wyraz woli obu państw do utrwalenia stanu pokojowego w środkowej i wschodniej Europie”.

W „Gazecie Warszawskiej” p. Adolf Nowaczyński pisze z żywym rozmachem: „Teraz atoli już pono między Kominternem a rządem Unii republik sowieckich dochodzi do zdecydowanej separacji od stołu i łóża...”

Na takiego sąsiada dając się, wzdymać wargi, żywić jakieś zastarzałe pretensje i podtrzymywać wobec niego jakas „blokadę moralną”, dziś, t. j. w epoce, w której Hindenburg jest prezydentem a „zbrodniarzy wojennych”, topielić okrętów, rzeźników Belgii, flammenwerferów, gazowników i massenmorderów zaprasza się do Ligi i sadza na pierwszych fotelach... byłoby oczywiście kardynalnym nonsensem i parafanią poza...”

Tym to duchowym, moralnym, ideowym sugestijom (pokrewieństwa polskie, pobyt w Krakowie, znajomość literatury polskiej) przypisujemy znaną i notoryczną sympatię, iż jak Jerzy Cziczera zawsze odnosił się do dzisiejszej Polski, a której w ostatnim roku dał wyraz w enuncjacjach politycznych i to dwukrotnie, bo i w Tyflisie na jeździe Wielka, gdzie wyraźnie zaakcentował konieczność zgody i przyjacielskich stosunków Polski z Rosją.

Już choćby z tego kaskadonowego rezonansu, jaki wizyta sternika zagranicznej polityki rosyjskiej w Warszawie, wywołała w prasie niemieckiej i programistycznej można logicznie wydedukować jak jest dla nas doniosła, donatna, ważna i decydująca, oraz jakie może mieć konsekwencje w pacyfikacji wschodniej Europy i w pokrośnieniu odwetowego zuchwałstwa niemieckiego”.

W „Echu Warszawskim” p. Włoch:

„Realizm polityczny dyktuje nam potrzebę poprawnych stosunków sąsiedzkich ze Związkiem Republik sowieckich; dobrze się stało, że tenże realizm polityczny skłonił p. Cziczera do odwiedzin Warszawy. Nie wtrącamy się w prywatne życie naszego sąsiada, tak samo nie chcemy, by on nam się wtrącał w nasze sprawy wewnętrzne. Uważamy się to za elementarną przyszość sąsiedzką i przypuszczamy, że i w Moskwie to należy rozumieć. Jeżeli dojdą do zrozumienia, że należy ten elementarny praktykować, mamy wrażenie, iż nie stanie nic na przeszkodzie, ażeby stosunki sąsiedzkie stały się nie tylko poprawne, ale z czasem także i korzystne i mile, co przy ewolucji w Rosji może z czasem stać się rzeczą realną”.

„Kurier Polski” bierze za podstawę uwagi „Izwestieja” z 10-go b. m., przytacza je i na nich opiera wniosek o znaczeniu odwiedzin:

„Poglądy Izwestieja brzmią jak następujące: „Na ogromnej równinie wschodnio-europejskiej, nie dzielonej na części przez granice naturalne, jeszcze w zaraniu historii zamieszkałych ją ludów wytworzyły się dwa podstawowe środki ciężarstwa: rosyjski i polski. Obecnie różnica pomiędzy ustrojem społecznym i politycznym Polski i Z. S. S. R. powinna również mało wpływać na ich dobre sąsiedzkie stosunki, jak w stosunku do innych państw burżuazyjnych, z którymi chcemy żyć w zgodzie. Pomiędzy Polską a pozostałymi częściami dawnego Imperium ustaliło się tyle ścisłych więzów ekonomicznych, że i obecnie stworzenie bliskiego stosunku ekonomicznego pomiędzy Z. S. S. R. i Polską jest pierwszorzędną potrzebą. Pierwsze zapowiedzi tego zbliżenia już są i ta droga oba państwa winny iść dalej. Stworzy to trwałą bazę dla stosunków politycznych polsko-sowieckich”.

Zacytowane oświadczenie „Izwestieja” z przed dwóch tygodni nie straciło — sędziemy — nic na swej wartości i treść jego stanowić może kanwę tych rozmów, które p. Cziczera będzie chciał prowadzić w czasie swego trzydniowego pobytu w Warszawie”.

W „Kurjerze Warszawskim” p. senator Koskowski w artykule, zwróconym szczególnie stanowczo przeciw polityce Wielkiej Brytanii, mimochodem ale bardzo uderzająco zaznacza:

„Dla polityki angielskiej byłoby to momentem wielkiego rozczarowania, gdyby przyszło do trwałszego i lojalnego porozumienia między Warszawą a Moskwą. Miedzi Sowieci związane w Europie sporami i troskami granicznymi — jedyną to przecież sposob na osłabienie ich zainteresowania się Azją. Ale Polska nie nie obchodzi zagadnienia azjatyckiego, bo ma tu ona na głowie potężną sprawę zabezpieczenia sobie oraz tej części Europy pokoju. Należałoby maksimum współników dla tego wielkiego problemu — oto cel, godny najpragmatyczniejszych usiłowań”.

„Kurjer Poranny” zabiera również i to wprost o zagadnienia i domysły bieżącej chwili: „Do zmiany kursu zmusiła Sowieci Anglija, usiłując odebrać Niemcy od sojuszu z Sowieci. Polityka angielska w sprawie paktu bezpieczeństwa jest w ścisłym związku z temi planami wciągnięcia Niemiec do bloku antybolsewickiego. Wobec tej polityki angielskiej Cziczera dla zastraszania Niemiec, wziął kurs w kierunku zbliżenia do Polski i Francji. Płynąc w tym kierunku, zawitał do Warszawy.

W p. Cziczera widzimy przedstawiciela państwa, z którym chcemy utrzymać poprawne pokojowe stosunki, nie wtrącając się do stosunków wewnętrznych tego państwa, i nie dopuszczając jego ingerencji do naszych spraw. Pewne objawy poprawy stosunków polsko-sowieckich, które poprzedziły wizytę p. Cziczera i są po części wyrazem nowego kursu polityki sowieckiej, notujemy jako fakty dodatnie, i bardzo życzylibyśmy, aby wizyta p. Cziczera przyczyniła się do dalszej poprawy sąsiedzkich stosunków.

„Ale Polska stanowczo i nigdy nie podejmie się wykonania jakiegokolwiek bądź roli w planach światowej polityki Sowieci, w której wywrotowe cele komunizmu w fantastyczny sposób kojarzą się z dawnymi celami i metodami carskiego imperializmu. Wierna swoim ideałom i tradycjom liberalizmu i demokracji, zachowując swoje więzy z Zachodem, Polska nie wejdzie w żadne kombinacje, wrogie kulturze Zachodu”.

W „Rzeczpospolitej” także to zabiegów dyplomatycznych dzisiejszej chwili podmalowuje pod odwiedzin p. Smogorzewski w innym zresztą nastroju:

„Słowem niemiecki kontrahent z Rapallo każe Z. S. S. R. nadstawiać głowy politycznie (a może i wojskowo) w sprawach interesujących głównie Niemcy. A na ostodę domaga się od Moskwy aby oddała się... w niewolę gospodarczą Niemcom. Nic więc dziwnego, że kontrahent moskiewski zaczyna zdradzać pewne zdenerwowanie. I tu leży przyczyna dokonujących się w Moskwie zmiany poglądów na stosunki z Polską.

Przyczyna to natury negatywnej. Jest i pozytywna: zabezpieczenie się przed ewentualnością wciągnięcia Polski do „przeciwowielkich planów”, nad czem — według „Izwestieja” z 10-go września — pracuje W. Brytania. „Izwestieja” konkluduje, że „sama historia stawia przed obydwa państwami zadanie stworzenia trwałych i przyjaznych stosunków, nie bacząc na różnicę systemów państwowych w obu krajach”.

Zaś nasz gość dzisiejszy jeszcze w połowie maja r. b. na jeździe W. C. I. K. w Moskwie, wygłosił „expose”, w którym mówił: „W kombinacjach sowieckiej polityki pokojowej stworzenie trwałych stosunków normalnych z Polską zajmuje jedn z głównych miejsc, albowiem... żaden najazd wojskowy na

mał dwie zapalki, trzecia niezwołocznie zgasała, czwarta trysnęła zapaloną siarką, dopiero piątą przysunął z wymuszonym uśmiechem. Zobaczył snujący się koło jej ust lekki ironiczny uśmieszek i uczył, że krew mu uderza do głowy.

— Ach... te kobiety — pomyślał ze złością. Ona poprostu drwi sobie ze mnie. — Jednocześnie jednak sam widok jej twarzy zaróżowionej widocznym podnieceniem, czarował go. „Ale cudowna to jest i nie ma co gadać” — myślał z zachwytem. Objął wzrokiem jej kształtną głowę, uczesana po parysku a la garsonne — musnął gorącym spojrzeniem usta i uczył rozkoszne drżenie, zatrzymawszy się dłużej na wysmukłych, ślicznych nogach, założonych swobodnie jedna na drugą, obciagniętych w pajęczynę cielistego jedwabiu — i odsłoniętych w dodatku wyżej kolan. Piękna kobieta siedziała nieruchomo na małej kanapie milcząc. Oparłszy łokcie na kolanach, na jednej ręce wsparła brodę, w drugiej trzymała papierosa, którego paliła mocno i pewnie, wypuszczając przed siebie długi snop niebieskawego, prze-filtrowanego przez płucą dymu! Oczy miała nieruchomo utkwiwone w jakimś nieznacznym szczegół, niebieskiego rysunku, na migdałowym dywanie. Nagle usłyszała lekkie szurgnięcie nogami i spojrzała pytająco na młodzieńca.

Młody dyplomata stał przed nią pochylony w uprzejmym, oficjalnym ukłonie.

Rosnąć nie może być dokonany bez udziału Polski... Z drugiej strony stosunki między Polską a Rosją stanowią jeden z centralnych momentów stosunków sowiecko-francuskich, a uregulowanie jednych i drugich warunkuje się wzajemnie.

Witam p. Cziczera z uczuciami przyjaźni. Oby jego wizyta przyczyniła się istotnie do stworzenia trwałych i dobrych stosunków sąsiednich między Polską a Z. S. S. R.”

Jeszcze dalej w tym kierunku idzie „Nasz Przegląd” żydowski, w którym p. S. Hirszenhorn pisze o odwiedzinach:

„Przedewszystkiem Polska po raz pierwszy zrywa z politycznym absurdem posiadania wrogów na obu frontach. Jeżeli przed 900 laty Bolesław Chrobry, celem przeciwstawienia się cesarstwu niemieckiemu, zbli-

żył się do Włodzimierza Świętego, to zaiste i nasz Skrzyski zasługuje sobie zapewne w dziejach miano Aleksandra Chrobrego podobnie, jak i Cziczera nazwę Georgija Swiatowa. Albowiem obaj ministrowie „chrobry” i „święcie” będą musieli znosić ataki fanatyków, którzy wołać będą ze czystości ideału kapitalistycznego, względnie komunistycznego została przez ten megalomano skalaną.

Na londyńską Genuę trzeba było odpowiedzieć warszawskiem Rapallo, bodaj w wydaniu welinowym, jak przystało na Polaków, którzy nigdy nie zapominają o wymogach dobrego wychowania”.

Zdaje się, że w warszawskie Rapallo trzeba było włożyć tyleż wyobraźni jak w stworzenie Bolesława-Aleksandra dw. im. Chrobrego i Włodzimierza-Georgija dw. im. Świętego.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

Warszawianka bije Polonię 2:0 (1:0). — Rozegrany w parku Sobieskiego mecz towarzyski pomiędzy czołowymi klubami stolicy przyniósł niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo amibitnej Warszawianki nad Polonią. Oboje drużyny wystąpiły z dwoma rezerwowymi. Gra przez cały czas otwarta. Polonia może więcej atakować, lecz napad Warszawianki był o wiele groźniejszy. Bramki zdobyli Luxenburg i Lahn. Polonia nie wyszła z rzutu karnego, z Polonią Czajkowski i Loth I. Sędziował b. Grabowski.

Wiadomości z Wiednia. Zawody międzynarodowe Wiedeń-Kraków 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Hess w 58 min. Sędzia p. Iwanstos. Rogów 4:2 dla Wiednia. Z Krakowa wyróżnili się bramkarz Malczyk i Ginter, oraz linia pomocy, atak słaby.

Hiszpania-Austria 1:0 (1:0) 70 tys. widzów. Bramkę uzyskał Ecrassin. Bramkarz hiszp. Zamora bronił rzut karny. Przewaga Austrii.

Wiadomości z Łowos. Pogoń-Czarni 5:1 (2:1). — Doroczne łwowskie „derby” piłkarskie zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Pogoni w stosunku 5:1. Była to rozgrywka o puchar PZPN. Już w pierwszej minucie uzyskują Czarni swoją bramkę (Chmielewski), poczem Pogoń do końca gry ma stałą przewagę. Dla Polonii bramki u-

zyskali Kuchar (4) i Hanke. Pogoń w ostatniej minucie nie wykorzystuje rzutu karnego. Sędziował p. Szargiel. Publiczności 5.000.

Hasmona-Lechia 1:1 (1:0). — Sobotnia rozgrywka o puchar PZPN, przyniosła wynik remisowy mimo zdecydowanej przewagi Hasmonie. Sędziował p. pr. Zawikowski.

Polonia (Przemysł) Sparta (Lwów) 2:1 (2:0). Rozgrywka o puchar PZPN, w okręgu lwowskim. Gra przez cały czas otwarta.

Wiadomości z Poznania. — Miedzymiasto wy mecz Łódź-Poznań przyniósł zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:2 (1:1).

„Ziemiańska” — „Lourse” 2:1 (1:0). — Humorystyczny mecz piłkarski reprezentacji uczniowskiej Ziemiańskiej i Lourse przyniósł zwycięstwo byłowcom Ziemiańskiej w stosunku 2:1 (1:0). Honorowego rozpoczęcia gry dokonał p. Bazewicz. Funkcje sędziów liniowych spełniali artyści scen warszawskich. Sędziował p. Strzelecki.

Mecze piłkarskie na boisku Legii. W sobotę Legia pokonała Barbachę 5:2 (3:0). Bramki dla Legii uzyskali Komorski (3) Łancko i Zmuda. W niedzielę Orkan zadał sensacyjną porażkę Legii, która wystąpiła w najlepszym składzie, w stosunku 5:2 (3:2). Doskonała gra Orkanu w którym wyróżniła się linia pomocy, Koc w obronie i Kempa w ataku. Sędzia p. major Dudryk.

LEKKA ATLETYKA

Zawody lekkoatletyczne w Agrykoli. — W parku Sobieskiego PZLA zorganizował szereg prób bicia rekordów, które w 6-ciu wypadkach zakończyły się pomyślnie. Wyniki były następujące: Bieg 60 m. i 65 m. przez płotki dla pań Schabińska (Sokół) 11.4 i 12.4 (dwa rek. pol.), skok w dal pań — Schabińska 435 cm. Sztafeta 4x60 dla pań — Sokół 35.3. Sztafeta pań 60-80-100 m. — Sokół (Zalewska, Złotnicka, Czajkowska) 34.6 rek. pol. 100 m. pań — Schönfeld 4:13.7, Oszepek (600 gr. klas) dla pań — Rittnerówna (Makabi) 23.60 m. (rek. pol. Rzut dyskiem obręcz — Szydłowski (AZS) 38.68x34.48, razem 73.16 m. (rekord WOZLA). Bieg 2000 m. Malanowski (AZS) 6:05.2 (rek. pol.) 1500 m. — Łukasiewicz (Polonia) 4:22.2. Bieg 200 m. przez

plotki płotki — Korolkiewicz (Polonia) 27.8 (rek. polski) 2) Trojanowski (AZS) 29.3. Wiadomości z Poznania. — 10-cio bój o mistrzostwo Polski wygrał przy b. konkurencji Adamczak (AZS, Poznań) 5538 punktów, 2) Wasiak 5417, 3) Urbaniak 5272.

Mistrzostwa lekkoatletyczne w Łodzi. — Wyniki zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo WOZLA były następujące: 100 m. Kozłowski 11.6. Dysk: Stibbe 29.39, Trójskok: Grudziński 11.73. Sztafeta 4x100 — ŁKS. 47.2. Oszepek — Szymański 47.30. 1500 m. — Moszewski 4:33 110 m. przez płotki — Morzyński 19. Poza konkursem — Kostrzewski (AZS, Warszawa) 17.3 Skok w wyż — Dembiński 155. Sztafeta olimpijska — Piotrkowski K. S. 3:47.4.

KOLARSTWO

Dwudniowe międzynarodowe wyścigi motocyklistów. — Dwudniowe międzynarodowe wyścigi motocyklistów i za prowadzenie motorów, które odbyły się w dniu 26 i 27 b. m. w pierwszym wypadku nie doszło do skutku z powodu wyrócenia się obu współzawodników, a mianowicie Herkuleyna (Holandia) i Chońskiego. Bieg motocyklistów krajowych na przestrzeni 15 km. wy-

grywa Rudawski (Lwów) 11 m. 21 sek. przed Rybińskim i Rexem. W biegu za motorami na przestrzeni 40 i 50 km. wygrywają w pierwszym Erxleben (Niemcy) w 36 m. 41 s., bijąc w obu wypadkach Langego o 5 okrażeń toru. W zawodach o naramiennik młodoży na przestrzeni 1000 m. po 12 przebiegach zwycięża Hasselbusch przed Szpendrowskim.

TYMCZASOWY KOMITET WYKONAWCZY WIERZCIELI BANKU DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Sekretariat Zielna 16

niniejszym komunikuje, że WALNE ZGROMADZENIE wszystkich wierzycieli Banku całej Rzeczpospolitej i zagranicy odbędzie się dnia 30 września r. b. o godz. 8 wiecz. w SALI GIELDY PIENIEŻNEJ w WARSZAWIE przy ul. Królewskiej Nr. 12/14.

Na salę obrad dopuszczeni będą wyłącznie wierzyciele Banku, posiadający odnośną legitymację, wydaną uprzednio przez sekretariat T. K. W. W. Zielna 16.

Wierzyciele zamierzający proszeni są o organizowanie lokalnych komitetów i przysłanie delegatów. zaopatrzonych w pisemne upoważnienia do sekretariatu (Zielna 16) lub wprost na zebranie do sali Gieldy, Królewska 12/14. Legitymacje będą także wydawane przez wejściu na zebranie.

STEFAN KIEDRZYŃSKI

ŻONA I NI ŻONA

POWIEŚĆ

26)

— Ależ nie tak gwałtownie! — zawołała! — Nie tak gwałtownie, panie Rajmundzie. Miałam słusność, mówiąc, że jak na dyplomata, jest pan stanowczo za mało bezpośredni — do dała, pokrywając sztucznym uśmiechem wyraźne podniecenie.

Młodzieniec zastanowił się na chwilę i zgasił. Poprostu zgasił jak świeca, która się pali, aż w pewnej chwili niespodziewany strumień powietrza gasi jej płomień. Przesunął ręką po białym sklepieniu czoła, odgarnął zwichrzone nieco włosy, które mu z lewej strony spadały na oko i wstał z kanapki. Był błądy i podniecony. Ręce mu drżały, gdy po chwili wyjmując papierosnicę, spytał z udanym spokojem:

— Czy pani pozwoli zapalić?

— Ależ owszem. Proszę nawet i mnie poczęstować — odpowiedziała z łagodnym uśmiechem, myśląc jednocześnie, że ten miły, ładny chłopiec jest jeszcze bardzo mało doświadczony. „Dziwczynny z kawiarni psują tych smyków” — dodała w myśli. Każdy uważał się za padyszacha i nie znoś oporu.

Wzięła z papierosnicy delikatnie, nawet z pewną umyślną przesadą papierosa i włożywszy go do ust, czekała na podanie ognia. Młodzieniec zla-

mał dwie zapalki, trzecia niezwołocznie zgasała, czwarta trysnęła zapaloną siarką, dopiero piątą przysunął z wymuszonym uśmiechem. Zobaczył snujący się koło jej ust lekki ironiczny uśmieszek i uczył, że krew mu uderza do głowy.

— Ach... te kobiety — pomyślał ze złością. Ona poprostu drwi sobie ze mnie. — Jednocześnie jednak sam widok jej twarzy zaróżowionej widocznym podnieceniem, czarował go. „Ale cudowna to jest i nie ma co gadać” — myślał z zachwytem. Objął wzrokiem jej kształtną głowę, uczesana po parysku a la garsonne — musnął gorącym spojrzeniem usta i uczył rozkoszne drżenie, zatrzymawszy się dłużej na wysmukłych, ślicznych nogach, założonych swobodnie jedna na drugą, obciagniętych w pajęczynę cielistego jedwabiu — i odsłoniętych w dodatku wyżej kolan. Piękna kobieta siedziała nieruchomo na małej kanapie milcząc. Oparłszy łokcie na kolanach, na jednej ręce wsparła brodę, w drugiej trzymała papierosa, którego paliła mocno i pewnie, wypuszczając przed siebie długi snop niebieskawego, prze-filtrowanego przez płucą dymu! Oczy miała nieruchomo utkwiwone w jakimś nieznacznym szczegół, niebieskiego rysunku, na migdałowym dywanie. Nagle usłyszała lekkie szurgnięcie nogami i spojrzała pytająco na młodzieńca.

Młody dyplomata stał przed nią pochylony w uprzejmym, oficjalnym ukłonie.

— Pani daruje, że ją pożegnani — rzekł, udając nieudolnie przyjemny uśmieszek. Zapewne jednak mój szofer już na mnie czeka przed domem.

Pani Woynicka zamiast odpowiedzieć, wstała i nie wypuszczając z ust papierosa, podeszła do drzwi, przy których czernił się koreczonek elektrycznego światła. Przekreśliła go energicznie. Różowy abażur wysokiej lampy stojącej w rogu pokoju, zapłonął ciepłym, nieco przyćmionym światłem. W jej blasku stali oboje naprzeciw siebie, jakgdyby zażenowani. Rajmund zwłaszcza miał minę wysoce niewyraźną. Mogło się zdawać, że jest to człowiek, którego spotkało poważne nieszczęście. Panował nad sobą, ale usta mu drżały nerwowo, a nieposkorne palce, bawiły się okręcaniem pierścionka. Oczy miał spuszczone ku ziemi.

Pani Woynicka patrzyła na niego z wyrzutem.

— Panie Rajmundzie — rzekła po chwili cichym miłym głosem. Dlaczego pan jest taki dziecinny?..

Młodzieniec zaśmiał się gorzko.

— Ja dziecinny?... — powtórzył z oburzeniem. Ja dziecinny! Ależ ja tylko nie chcę, żeby się powtórzyło to samo, co w Paryżu, zawołał nagle i nieco za głośno zupełnie innym głosem. Pani tam drwiła sobie ze mnie! Sądziłem jednak, że po tem wszystkim, co mi pani powiedziała w Monico przed moim odjazdem — miałam prawo przypuszczać, że nie jestem

wstrętny dla pani! Ze mogę przyjechać i powiedzieć pani szczerze: kocham panią! Jedź ze mną, rzuć tego starego dziada, który nie wart jest twej piękności! Będziemy szczęśliwi! Czy zasłużyłem za to na drwiny?... Na politowanie? Na śmiech?... Czemże on jest lepszy odemnie, ten stary paskarz?... Czy go pani kocha? Czy jest pani do niego przywiązana?... Czy imponuje pani czemkolwiek? Na Boga! to jest zabawne...

— Nie tak bardzo — szepnęła.

— Tam w Paryżu — ja szalałem, ciągnął dalej z coraz większym podnieceniem, każda myśl moja była przy pani. I co zdobyłem? Nic! Nie chciała pani ze mną iść nawet do kawiarni! Jeden wieczór, jedna noc, spędzona na sali w Monico, wśród kilkuset osób... w oczach całego świata — to wszystko! Po za tem on i tylko on! Mój miłość nie istniał!... Mógłbym sobie w łeb strzelić — pani by nawet nie mrugnęła okiem!...

Piękna kobieta słuchała wybuchu młodzieńca z zachwytem. W miarę jak się unosił, wyrzucając z siebie gorące, przepojone żalem i gorczą słowa, pani Woynicka zdawała się płonać razem z nim. Jej twarz dosyć blada znów się pokryła rumieńcem, a oczy patrzyły rozszerzonymi pociemniałymi źrenicami. Podeszła do niego stanowczym ruchem, jakgdyby chciała mu powiedzieć coś decydującego.

— Panie Rajmundzie — rzekła przez zaciśnięte usta — ścisnąc jednocześnie

17-TY DZIEŃ WYŚCIGÓW KO NYCH W WARSZAWIE

Pogoda niepewna. Tor dobry. Gonitwy ciekawe, a szczególnie dwa duże handicapy, w których na finiszu wrzała zacięta walka. W handicapie Krakowskim przednie konie doszły do ścapy z różnicami: pół długości, sztyła, łeb, sztyła. Handicap Leszna, dzięki lepszemu jeźdźcowi, Angara wygrała o łeb od Mary, z którą walczył Ten. Dużo straciła klasyczna gonitwa o nagrodę Sernicką dla dwulatków przez wycofanie w ostatniej chwili Embacha. Ogier A. hr. Morstina zachorował w paddocku (dostał wietrznej kółki). Wyścig ten pewnie wygrał Uriel Acosta. W małym handicapie niezmiernie łatwe zwycięstwo odniosła Barbarine, dosiadana przez jednego wybitnego w polu jeźdźcę. Dwuletni Brutus bez trudu przodował na całym dystansie, również jak i Eleonora w gonitwie piątej. W czwartym tego dnia wyścigu dla dwulatów pierwszeństwo z trudem utrzymała Caryca, bijąc Bandurkę i późno finiszującego Eldorado. W ostatniej gonitwie bardzo łatwo zwyciężyła Kirkes.

WYNIKI GONITW

I. 700 zł. (hdep.), 2100 mtr.: 1. Barba-ine (z. Fomienko) W. Mirnego, 2. Mistrz, 3. Berncastel, 4. Salome, 5. Benjamin, 6. Anitra, 7. Tamta. Wygr. o 6 dług. w 2 m. 22 s. Tot. 22 fr. 13, 26 i 22.

II. 800 zł., 1100 mtr.: 1. Brutus (z. Chatisow) st. Ktery-Szepietów, 2. Kasztelan, 3. Emisja, 4. Argus, 5. Ufan II. Wygr. o 2 i pół dł. w 1 m. 11 s. Tot. 16 fr. 14 i 24.

III. 3000 zł., 1100 mtr.: 1. Uriel Acosta (z. Pasternak) A. Olszowskiego, 2. Menzalarie, 3. Gagat. Wygr. o 1 i pół dł. w 1 m. 10 s. Tot. 23.

IV. 3000 zł. (hdep.), 2100 mtr.: 1. Angara (z. Magdaliński) M. Bersona, 2. Mary, 3. Ten, 4. Bithur, 5. Hugo, 6. Boruta, 7. Cis Mol. Wygr. o łeb w 2 m. 17 s. Tot. 68 fr. 17, 25 i 13.

V. 1000 zł., 1100 mtr.: 1. Eleonora (z. Dugan) A. margr. Wielopolskiego, 2. Rokana, 3. G-anat, 4. Urok II. Wygr. o 3 di. w 1 m. 11 s. Tot. 17 fr. 13 i 26.

VI. 3000 zł. (hdep.), 1600 mtr.: 1. Demon (z. Czernuszenko) A. hr. Morstina, 2. Aral, 3. Too Good, 4. Dagmara, 5. Dynamo, 6. Inwit, 7. Maskarada, 8. Fakir. Wygr. o trzy czwarte dług. w 1 m. 41 i pół s. Tot. 44 fr. 18, 30 i 16.

VII. 800 zł., 1100 mtr.: 1. Caryca (z. Chatisow) A. hr. Czarnieckiego, 2. Bandurka, 3. Eldorado, 4. Dunajec, 5. Mości Panna, 6. Eros, 7. Cherry. Wygr. o trzy czwarte dług. w 1 m. 10 s. Tot. 40, 49, 12, 13 i 12.

VIII. 800 zł., 2100 mtr.: 1. Kirkes (z. Dugan) T. Chałupskiego, 2. Bawardo, 3. Berceuse, 4. Dunaj, 5. Juliusz. Wygr. o 2 i pół dł. w 2 m. 25 s. Tot. 85 fr. 33 i 18.

(D. c. n.)

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA

Wczoraj rano odbyła się uroczysta konsekracja nowego kościoła w obrębie szpitala Dzieciątka Jezus na rogu ul. Żelaznej i Nowogrodzkiej.

Już od wczesnego ranka zapełnili świątynię wierni. W prezbiterium zasiadli wiceprezydent miasta Rotterdam, kurator szpitala p. Józef Prüfer, lekarz naczelny dr. Antoni Puławski, ordynator dr. Stanisław Muttermilch, intendent p. Torczyński i inni.

O godzinie 8 i pół rano przyjechał J. E. ks. kardynał Kakowski, którego przy wejściu przywitali zgromadzeni kapłani, siostry miłosierdzia i wierni. Po skończonej ceremonii poświęcenia nowej świątyni, trwającej do godz. 11-ej, J. E. ks. kardynał Kakowski odprawił pierwszą mszę św. w asystencji kilku kapłanów. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Niemira. Po kazaniu przemówił ks. kardynał Kakowski, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do powiększenia nowej świątyni, w szczególności zaś pracownikom szpitalnym, ponieważ oni pierwsi dążyli do przebudowy kaplicy na kościół. Piesce nad nową świątynią objeli ks. ks. Czajkowski, Wiśniewski i Cichocki.

Na miejscu obecnej wspaniałej świątyni, mogącej pomieścić 1000 osób, zbudowanej według planów architekta prof. Dziekońskiego, znajdowała się do 1914 r. tylko kaplica na 200 osób. Do wybudowania Domu Bożego przyczynił się w pierwszym rzędzie Magistrat, który przeznaczył fundusz około 60.000 zł. Następnie spieszyli z ofiarą lekarze miejscowi, pracownicy szpitalni oraz telefonistki warszawskie. Z ofiar i dobrowolnych składek ufundowano dwa boczne ołtarze i gustowny zegar szafkowy. Organy pozostały z dawnej kaplicy. Kościół posiada dwa dzwony, z których jeden został rewindykowany z Rosji.

WYBUCH NA PAROWOZIE BOHATERSKI MASZYNISTA

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj wydarzył się na linii kolejowej Jordon — Kapuścisko. Mały wypadek, którego bohaterem godnym najwyższego szacunku był maszynista kolejowy Józef Borowski.

W palenisku parowozu pociągu osobowego Nr. 134, znajdującego się w pełnym biegu między wyżej podanymi stacjami, a prowadzonego przez maszynistę Józefa Borowskiego, nastąpił około godziny 10-ej rano silny wybuch. Siłą wybuchu został wyrzucony na tor palacz Tomasz Brakowski, którego znaleziono na 9-y km. ze złamanym stosem pacierzowym i silnie poparzoną na całym ciele. Bohaterski maszynista Borowski w pełni poczucia obowiązku czuwania nad życiem i zdrowiem powierzonych jego pieczy pasażerów, pomimo ciężkich ran rąk i głowy, spowodowanych oparzeniem, i nieludzkich męk doprowadził pociąg do przystanku Jasieniec, dokąd przybyły pociągi ratunkowe z Bydgoszczy. Obu ciężko rannych odwieziono do szpitala do Bydgoszczy. Pociąg przestał na linii półtora godziny. Energiczne śledztwo w toku. Zachodzi podejrzenie, że w węglu znajdował się dynamit, który właśnie spowodował wybuch. Nie jest wykluczone, że pociąg ten miał paść ofiarą zamachu.

TYDZIEŃ WESOŁOŚCI

Taką wesołością tchnąć ma zapowiadany „Tydzień Akademicki”. Wesołość musi być wielką i mocno sugestywną, ponieważ przypada na najsmutniejszy miesiąc w roku. Zacznie się w niedzielę, 8-go, a trwać będzie do niedzieli 15-go listopada. Opiekunowie, organizatorowie i dyrygenci IV-go Dorocznego Tygodnia chcą przedewszystkiem nadać mu osobny styl, ujawniać się mający w prawdziwym studenckim humorze i wesołości. Nie ma być ani zwykłej karoty ulicznej, ani zastępowania drogi spieszącym do zatrudnienia, aby z nich wymóżyć parę groszy, z jak się da, parę złotych, ani żadnej rzeczy w tym rodzaju. Zabawa będzie miała specjalny charakter studencki. Wśród mnóstwa uciech, przedstawień, dwunastogodzinnej — od południa do północy — zabawy w cyrku, ilustrowanej jednodniówki i t. d. i t. d., najwięcej się liczy na dochód z loterii fantowej, o bardzo tanich, bo 50 groszowych biletach. Organizatorowie chcą pozbawić Tydzień zwykłych cech przykrej zebrani publicznej, zle ukrytej pod różnymi pozorami. Jednodniówka ma być zabawa, przedstawienie w cyrku rzeczywiste urozmaicone i widzenia godne, a fany prawdziwe.

W dniu rozpoczęcia Tygodnia nastąpi tu otwarcie i poświęcenie dwóch nowych domów oraz położenie kamienia węgielnego pod trzeci pawilon Kolonii Studenckiej przy ul. Gródeckiej. Jak dzieło to doszło do skutku, jak manipulowano funduszami, aby je stworzyć i t. d., wszystkiego tego dowiedzieć się można z czasopisma, wydawanego przez Radę Naczelną p. t. „Pomoc i Samopomoc Akademicka”.

Jedną też z myśli przewodnich Akademickiego Tygodnia będzie propaganda w tym kierunku, aby szeroka publiczność zapoznać z życiem młodzieży i ustrojem młodego społeczeństwa przyszłości. W tym celu działają

będą na ulicach automatyczne aparaty świetlne o kilkudziesięciometrowych filmach, ilustrujących różne epizody z życia studenckiego, przeważnie wesołe.

Abym program zabaw na Tydzień Studencki ustalić, odbyło się wczoraj, w godzinach wieczornych, w jednej z sal Uniwersytetu zebranie Rady Naczelnej Pomocy Młodzieży Akademickiej, pod przewodnictwem Wojewody warszawskiego Soltana. Zebranie miało też cel sprawozdawczy, aby wobec przedstawicieli prasy, ujawnić plany i horoskopy Tygodnia i tym sposobem zaznajomić ze wszystkim jaknajszersze koła publiczności.

Zebranie odniosło w zupełności cel zamierzony.

WSZECHPOLSKI ZJAZD PRACOWNIKÓW-FARMACEUTÓW KAS CHORYCH

Wczoraj odbył się w Warszawie II Zjazd farmaceutów, pracowników Kas Chorych z całej Polski. Na Zjazd, któremu przewodniczył p. Szlindembach, przybyło 56 delegatów, reprezentujących 24 kasy.

Zjazd witali imieniem Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia naczelnik Wydziału Farmaceutycznego p. Gawiński, imieniem Zarządu Warszawskiej Kasy Chorych p. Weinberg, imieniem wydziału lekarskiego warszawskiej Kasy Chorych naczelny lekarz p. Grodecki, przemówienia powitalne wygłosili także: pp. Stencel, naczelny aptekarz warszawskiej Kasy Chorych oraz p. Małecki w imieniu Centralnego Związku Pracowników Umysłowych.

Po wysłuchaniu referatów: „O ogólnym położeniu aptek w Kasach Chorych”, „O normie i warunkach pracy w aptekach Kas Chorych” i „O samodzielności wydziałów aptecznych w Kasach Chorych”, Zjazd powziął po długiej dyskusji cały szereg uchwał w sprawie ujednolicienia stosunków między zarządami Kas Chorych i pracownikami aptekarskimi.

W jednej z uchwał stwierdza Zjazd m. in. imię, że urzędzenia aptek nie odpowiadają częstość wymogom farmacji, higieny oraz racjonalnej organizacji, co wpływa na znaczne obniżenie wartości wytwarzanych leków. Wobec anormalnego i szkodliwego stanu rzeczy w aptekach Kas Chorych, Zjazd wyraził stanowczy protest przeciwko obecnemu stanowi rzeczy, odwołując się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia z żądaniem przeprowadzenia sanacji.

TEATR ODRODZONY

Dwadzieścia parę lat liczy historia teatru na Pradze i bodaj tyleż przemian losu. Buł okres wegetacji i marnego traktowania za czasów rosyjskich, był okres poważnego opiekiowania się tym teatrem przez czynniki obywatelskie, nawet jego umiastowienia i wielkiego rozkwitu za dyrekcji p. Jana Lorentowicza pod niezapomnianą kierownictwem p. B. Górczyńskiego, a potem znów przyszyła lat ciężkiej walki o utrzymanie tej jedynej placówki teatralnej dla przeszło 150-tysięcznej ludności Pragi.

W tym roku sami aktorzy wzięli w swoje ręce dalsze prowadzenie teatru, a pierwsze przedstawienie nowego sezonu, w sobotę 26-go b. m., świadczy, że nie tylko w tytule jest teatr odrodzony. Energiczne kierownictwo pp. Bogusławskiej i Mieczkowskiego potrafiło nie tylko zebrać bardzo dobry i pełen zapалу zespół aktorski, ale nawet w tych ciężkich czasach ogólnego kryzysu, nie mając żadnych funduszy ani subwencji, odnowić cały budynek tak gruntownie, a pięknie, że się na salę wchodzi z prawdziwą przyjemnością. Jak tego cudu dokonali, to ich własna tajemnica.

Inauguracja, która poprzedziła przemówienia prezesa Z. A. S. P. p. Mazurkiewicza, kierownika literackiego teatru p. Brumera oraz starosty praskiego p. Lichtensteina, była pełnym tryumfem tej dzielnej pracy. Zagrano „Staroświeczny i postępowy” J. N. Kamińskiego pod reżyserią p. Hryniewicza i w b. dobrych dekoracjach p. Hollaka, a gorące przyjęcie, jakim nagrodzili aktorów szczerze wypełniona sala, pozwala wróżyć Teatrowi odrodzonemu nie tylko pełne powodzenie, ale i wskrzeszenie najlepszych tradycji.

M. Grz.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

Dziś, poniedziałek, 28-go września, Wacław Kr. Węg. Wschód słońca o g. 5 m. 31, zachód o g. 5 m. 24. Długość dnia g. 11 m. 53, ubył g. 4 m. 51. Wschód księżycy o g. 3 m. 55 pop., zachód o g. 1 m. 33 w nocy.

Jutro, wtorek, 29-go września, Michał Arch.

STAN POGODY

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 16.1, najniższa 7.8.

W dniu dzisiejszym: Chłodno, zachmurzenie przeważnie duże, deszcze, umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

S. P. LUDWIKA LESZNOWSKA

Dziś, o godzinie 11-ej rano, po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-Karmelickim) na Krakowskim Przedmieściu odbędzie się pogrzeb s. p. Ludwika z Otoczek Lesznowskiej, wdowy po s. p. Stanisławie Lesznowskim, b. wydawcy i redaktorze „Gazety Warszawskiej”.

S. p. Lesznowska zmarła dnia 24-go b. m. w Warszawie, przeżywszy lat 64. Wieść o jej zgonie wzbudziła szczerą żal w sercach wszystkich, którzy znali s. p. Stanisławową Lesznowską. Kobieta niezwyklego serca, wielkiej prostoty i głębokiego umysłu, jedyną dla siebie każdego, kto się z nią zetknął. Szczera patriotka, przyczyniła się w niejednym wypadku do polepszenia doli i pokrzepienia serc w czasach uciśku rosyjskiego.

W s. p. Ludwice Lesznowskiej straciło społeczeństwo światłą i ofiarną obywatelkę.

BARYKADY NA PRZYSTANKU

U zbiegu ul. Litewskiej i ul. Marszałkowskiej prowadzi się obecnie roboty związane z wymianą szyn tramwajowych. Kierownictwo tych robót

tak sprężyć się działa, że nie zwróciło uwagi na fakt ustawienia z wyjętych kostek drewnianych długiej barykady uniemożliwiającej bez sztuczek akrobatycznych, dostanie się do tramwaju. Dodać należy, że kierowcy tramwajowi, którzy zwykle przejeżdżają o kilka metrów poza przystanki, w ten właśnie miejscu stają ściśle na przystanku tak, że większa część oczekującej na tramwaje publiczności do tramwaju dostać się nie może.

KATASTROFA SAMOCHODOWA Jeden zabity

Wczoraj wydarzyła się na szosie Marymonckiej katastrofa samochodowa, której ofiarą padł 17-letni Edward Birgeman.

Birgeman wybrał się ze znajomymi, 18-letnim Stefanem Lesickim i 28-letnim Eugeniuszem Morawskim na przejażdżkę samochodową drożką kierowaną przez Edwarda Matysiaka. W chwili, kiedy samochód znalazł się poza V-ym posterunkiem policyjnym na szosie, zepsuła się prawdopodobnie nagle kierownica, samochód zaczął wirować, uderzył o nasyp tramwajowy i przewrócił się. Birgeman uderzył głową o słup przydrożny i legł trupem na miejscu. Lesicki i Morawski wyszli z lekkimi odpraniami rąk i nóg, kierowca zupełnie bez szwanku. Śledztwo w toku.

DZIECI PORANIONE PRZEZ SAMOCHODY

W walce samochodów o bezwzględne panowanie nad ulicą dzień wczorajszy zaznał się szczególnie krwawo. Ofiarą wprost rozszalałych kierowców padali dzieci.

Na rogu ul. Chełmskiej i Sobieskiego samochód osobowy, który zresztą zdołał umknąć, poranił ciężko w głowę 13-letniego Tomasza Porębskiego, ucznia (Chełmska 34).

Na ul. Leszno rozwalił samochód 12-letniemu chłopcu nieznanego nazwiska kość czolową. Chłopak nieprzytomny, stan bardzo ciężki.

Na ul. Okopowej potłukła drożka samochodowa głowę, twarz i nogi 10-letniego Szepeła Obrzyckiego.

SAMOBYDOSTWO

We wsi Małabice, gmina Czastków, powieściła się na belce niejaką Julanną Górecka. Wiszącego trupa zauważono przez okno dopiero na drugi dzień. Powodem rozpaczywego kroku zawał miłosny i niemożność utrzymania dziecka, które było owocem nielegalnego stosunku.

SKOK Z TRZECIEGO PIĘTRA

W domu Nr. 6 przy ul. Łuckiej wyskoczyła z okna III piętra, zamieszkała w tymże domu z mężem 25-letnia Anastazja Telakowa. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawego uda i po udzieleniu pomocy przewiózł desperata do szpitala żydowskiego na Czystem.

STRZAŁ Z UKRYCIA

Na ul. Parkowej przed domem Nr. 25 na tyłach parku Łazienkowskiemu niewykryty sprawca postrzelił z rewolweru w prawą nogę 18-letniego Józefa Szymańskiego (Al. Róż. Nr. 4). Rannego przewiózł Pogotowie do szpitala św. Rocha.

NA NOŻE

Mięczy Edwardem i Edmundem Piechocki, zam przy ul. Walewów 13, a Witoldem Walewskim, ul. Walewów 22 wybuchła wczoraj na tle porachunków „obcych” krwawa bójka, której ofiarą padł Edmund Piechocki dwukrotnie śmiertelnie ranny.

Rutkowski Franciszek, likwidując rachunki z Mieczysławem Trejnerem, użył w tym celu noża, którym niebezpiecznie poranił swego przeciwnika.

ROZBICIE KASY BEZ WYNIKU

Wczoraj w nocy złodzieje po wyłamaniu łozem zamków i drzwi dostali się do lokalu „Zrzeszenia producentów drożdży”, mieszczącego się przy ul. Zielnej 21. Celem ich odwiecia była kasa. Przy pomocy t. zw. „raka” rozpruli górną część ogniotrwałej kasy. W tresorach znaleźli jednak tylko bezwartościowe banknoty rosyjskie i rachunki. Ślady wskazywały, że w czasie „pracy” kasiarze posilali się jabłkami. Po skończonej niefortunnej „pracy” kasiarze umyli ręce i, zabrawszy wszystkie narzędzia do rozbijania kas, ulotnili się. Okazuje się jednak, że kasiarze byli dobrze poinformowani, ponieważ w kasie znajdowała się większa gotówka, tylko Zarząd Zrzeszenia, przewidując możliwość włamania umieścił ją w dolnej części kasy, do której dostęp jest bardzo łatwy, a w której przechowuje się zazwyczaj książki buchalteryjne. W ten sposób gotówka w całości ocalała.

„DOM DZIECKA”

POLNA 72, m. 12. TEL. 107-53. Szkoła Br. Łozińskiej

przyjmuje dzieci od lat 4-ch

Zapisy codziennie od 11-ej do 2-ej.

Włodzisław Perzyński

Z TYGODNIA

DWOJE CHORYCH DZIECI

Nie wesoły będzie mój feljeton. Nie moja wina. Trudno się zdobyć na pogodne myśli, gdy ma się wciąż przed oczami obraz dwóch chorych dzieciaków.

Jeden — to nasz Złoty. Pamiętacie, jak się urodził półtora roku temu? Cud był doprawdy, że chłopak mógł przyjść na świat odrzucający taki duży i mocny. Z uciechą patrzyliśmy jak co dzień biegał sobie dookoła klombu przed domem ze starym Amerykaninem Dolarem i ani na krok nie dał mu się wyprzedzić.

I duma w nas rośnie. — Co to jest dobra krew — mówiliśmy — Amerykanin doświadczyony, wytrenowany, a nasz chłopak odrzuca mu dorównać. Rasa, panie, to ważniejsze od wszystkich trenningów.

Ale tu nagle podczas jednego z takich biegów chłopak się potknął i brzdęk na ziemię. Podnieśliśmy go, otrzepaliśmy z kurzu, ale widocznie coś sobie nadwyrężył, bo już staroś Dolara dogonić nie może. I wciąż się skarży, że go no nocach przesładuje w łono starej nianki — Marki.

Przesadni ludzie utrzymują, że to kara Boża. Jaka tam Marka była taka była, ale wychowywała chłopca. A myśm ią wyszydlił, sponiewierali, wynędzili bez litości.

Teraz donioło zaczynamy się zastanawiać, czy nie za wcześnie wypuszczono chłopca z pod opieki i pozwolono na karkołomne wysiłki ze starym Dolarem.

Do Józka jego zwłano konsylium. I okazuje się, że żeby go wyleczyć trzeba się będzie uciec do tak zwanej „sanacji”. Jest to sposób, przypominający medycynę znachorów. Znachorzy bardzo często dają chorym kartki z napisanymi na nich tajemniczymi zaklęciami, które mają zwać chorobę. Sanacja polega na obłożeniu chorego miejsca papierem z wydrukowanymi na nim rozporządzeniami, które przeważnie są również niezrozumiałe, jak magiczne zaklęcia znachorów. Przed narodzeniem złotego stosowano na szeroką skalę sanację skarbu, żeby dziecko przyszło na świat zdrowe i odporne na choroby. Zawiodła. Więc trzeba sanację powtórzyć raz jeszcze. Wracamy do tego od czego się zaczęło.

Mniejsza o to. Nie czas na pedantyzm, gdy chodzi o zdrowie i życie Złotego.

Drugie chore dziecko to pięcioletni wersalski Traktakusz, syn nieśczęśliwej Madame Pax, która od wojny tuła się po wszystkich stolicach europejskich nie mogąc nigdzie znaleźć sobie miejsca ani oparcia.

Kto pamięta Madame Pax z przed wojny, tenby jej nie poznał dzisiaj. Ruina. Ona sama zresztą zrezygnowa-

ła już ze wszystkich pretensji do dawnego stanowiska i wpływów. Pozostała jej tylko jedna ambicja: żeby wychować syna na dzielnego człowieka i przekazać mu swoje szczerne posłannictwo.

Nietety Traktakusz urodził się wątły. W tem nie byłoby jeszcze nieśczęścia. Niejedno dziecko przychodzi na świat słabowite, a potem rozwija się, nabiera odporności i siły. Ale pod wpływem ciężkich przeżyć Madame Pax wpadła w manię przesładowca. Wyobrażała sobie, że na ukończenie jej Traktakusza zewsząd cychają niebezpieczeństwa. I zamiast zdać się na opiekę Boską i pozwolić mu rość spokojnie zaczęła go wodzić po lekarzach.

Z konsylium na konsylium, z uzdrowiska do uzdrowiska, od znakomitości do znakomitości.

Otóż wiadomą jest rzeczka co to znaczy wdać się w lekarzy. Po każdej konsultacji Traktakuszowej skakała temperatura, tracił apetyt, nie mógł spać po nocach, wpadał w zdenerwowanie. Zamiast się poprawiać toniał w oczach. A nikt rozsądny się nie znalazł, który potrafił wytłomaczyć szlifierzonej matce, że chłopcu potrzeba była tylko swobody i świeżego powietrza. Wszyscy zaczęli uważać Traktakusza za ciężko chore dziecko, które trzeba leczyć, leczyć, wciąż leczyć, bo inaczej nie wyżyje.

I oto w tym roku w Genewie wprowadzeni na konsylium lekarze berlińscy zawyrokowali:

— Trzeba chłopca leczyć metodą układu o paktach.

Madame Pax zdziwiała z przerażenia. Wiedziała, że tak się mówi, że bnie straszny otoczenia i pacjenta, ale że to znaczy: operacja. Utkwiła błagalny wzrok w starym swoim przyjacielu Francuzie, którego uważała za najtroskliwszego i najżyczliwszego opiekuna chłopca.

— Operacja — jęknęła stłumionym głosem.

Francuz odwrócił oczy i uśmiechnął się niewyrażnie.

— Nie przesadzajmy — odparł. W dyplomatycznej medycynie układ o paktach nie znaczy operacja. Co podobnego, ale nie operacja. Nikt do operacji nie dopuści. Położy się chłopca na operacyjnym stole i zbada. Bada nie jest operacja.

— Nie, nie, nie — wykrzyknęła Madame Pax. Ja nie wierzę berlińskiej medycynie.

— I my nie wierzymy — odparł zaraz prawie chórem wszyscy obecni an konsultacji lekarze. A potem jeden — wybitna powaga — dodał tonem łagodnej perswazji.

— Układ o paktach nie jest operacją. O operacji niema mowy. Połóżmy go na stole, przygotujemy środki

antyseptyczne, bandaże i lancety, ale krajać go się nie da... nie... Chłopak ma zagrożone oba boki. Przedewszystkiem trzeba ratować lewy bok. Jak lewy bok będzie mocny, to wtedy z prawym damy sobie radę... Medycyna jest tak potężna.

Madame Pax przyknięła oczy i ścisnęła się rękami za skronie.

— Ale pocóż do badania kłaść go na stole operacyjnym? wyszeptęła drżącym głosem.

— Trzeba, trzeba — odparł pośpiesznie i niecierpliwie Anglik.

I naraż całe uczzone grono zaczęło głośno krzyżeć:

— Nie będzie operacji! Niema mowy o operacji. Musimy wysłuchać opinii naszych berlińskich kolegów, ale nikt chłopca krajać nie pozwoli. Co innego — układ o paktach — co innego operacja.

I zakrzyżeli Madame Pax. Usiadła w kącie, ukryła twarz w dłoniach i, bezzilna czekała co będzie dalej. Jednakże intuicja matczynej serca mówi jej, że to co w dyplomatycznej medycynie nazywa się tak niewinnie i obiecująco „układem o paktach” naprawdę jest już zastrzykiem, służącym do zgęszczenia krwi przed operacją.

Ten i ów z wielkich lekarzy, widząc rozpacz, malującą się na twarzy Madame Pax pociesza ją zdawkowym tonem:

— Skąd pani operacja na myśl przyszła. Nie będzie operacji.

Madame Pax nie odpowiada. Bezlądne myśli snują jej się po głowie. Gdyby Złoty był zdrowy i mocny, to można by próbować transfuzji krwi. Traktakusz by ożył i wtedy ona — ani wspomnieć by sobie nie pozwoliła o operacji. Ale Złoty się rozchorował. Cóż z tego, gdyby mu się nawet chwilowo polepszyło. Zastaby jest, żeby ratować Traktakusza.

Jak się odbije choroba tych dwóch obciążających chłopców na naszej przyszłości?

Na razie Złoty miewa się lepiej. W ostatnim tygodniu odzyskał siły i mógł już biec tuż, tuż za panem Dolarem. Ale jak jego wrażliwa dusza odczuje śmierć Traktakusza?

Bo trzeba prawdzie jasno spojrzeć w oczy. Piękne wersalskie dziecko już się od operacji nie wywinie. A po operacji rozpocznie się agonja. Naprawdę wie już o tem większość lekarzy, choć nie mówię tego głośno i nie przestaje ludzi nieśzczerze obietnicami nieśczęśliwej Madame Pax.

Może to będzie za pół roku, może za dwa lata. W każdym razie trzeba się już zacząć zżywać z myślą o śmierci cudownego dziecka z Wersalu, żeby potem cios nie był zbyt oszałamiający.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

ś. p. Helena ze Steckich Strzeżkowska, żona obywatela ziemskiego, zmarła dnia 25-go września. Pogrzeb dziś o godz. 9 i pół rano z kościoła na Koszykach na cmentarz Powązkowski.

ś. p. Kazimierz Roman Witkowski, weteran powstania 1863 r. zmarł w 69-ym roku życia. Pogrzeb dnia 28-go b. m. z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej.

ś. p. Antoni Raniecki, wychowanek b. Szkoły Główniej, prowizor formacji zmarł w Ciechanowie, przeżywszy lat 85.

ś. p. płk. Konrad Stawisz-Pohoski zmarł dnia 25-go b. m. Pogrzeb dziś o godzinie 10-iej rano z kościoła garnizonowego na cmentarz św. Wincentego.

ś. p. Matylda z Gościńskich Mieczysława, obywatelka ziemiska zmarła dnia 26-go b. m. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski dziś o godz. 11-iej rano z kościoła św. Karola Boromeusza.

PROGRAM KONCERTÓW

RADIOFONICZNYCH

Wtorek, dnia 29-go września.

BARCELONA 265 m.: Godz. 19.05. Koncert: Grimaldi: Wiosna, Vischeri: Marsz, Math: Pizzicato, Grelinger: Tańce marokańskie, Nelli: Serenada. 19.30. Koncert: Egen: Fox-trott, West: Walc, King: Fox-trott, Vincent: Schimmy. 22.00. Koncert: Marcelli: Róże, Cons: Barokala, Ewing: Mimosy, Hoschna: Dziewczę mych snów. 22.50. Koncert: Donizetti: Lucia z Lamermoor, Bellini: Purytanie. 23.10. Koncert: Ewing: Taniec, Romans, Walc, Rossini: Cyrulik Sewilski, Bellini: Sonnabuliczka. 23.50. Donaldson: Fox-trott, Dash: Walc, Kew: Fox-trott.

LONDYN 365 m.: Godz. 21.00. Koncert. 23.30. Koncert orkiestry hotelu „Savoy”.

WROCŁAW 418 m.: Godz. 20.30. Wieczór rozmaitości przy współud. p-ni E. Beyreiss (płaski), p. E. Adolff (humorysta na cytrze), p. M. Rosenthal (piosenki), p. G. Reinhardt (gwizd).

RZYM 425 m.: 17.30. Koncert. 18.00. Jazz-band. 20.40. Koncert: Adam: Giralda, Jaffi: Weselo, Giombini: Serenada, De Curtis: Wódc do Sorrento, Le Scheik: Fox-trott, Leoncavallo: Serenada, Greczanirow: Kolyanka, Manoel Serra: Tango, Pulighedu: Święto na wsi, Di Ponio: Fantazja, Bald: Romans, Calabrese: To co wole, Candiolo: Nikt nie powie, Gambardella: Pieśń Neapolitańska, Granados: Aj-aj-aj, Lehar: Wesoła wdówka. 22.30. Jazz-band.

ZURICH 515 m.: Godz. 17.00. Koncert ork. hot. „Baur”. 20.15. Koncert kapeli Gilberta. 20.30. Odczyt p. O. Heussera p. t. „Fahrrad und Fuhrwerk”. 21.00. Koncert kapeli Gilberta.

WIEN 530 m.: Godz. 11.00. Poranek muzyczny. 17.00. Koncert popołudniowy: Weigl: Szwajcaria, uwert., Ertl: Walc, Helmesberger: Gawot, Fosse: Sereade romantique, Schumann: Pieśń, Schumann: Valse noble, Eisley: Walc, Ermiu: Pieśń. 20.00. „Die Ahnfrau”, tragedia w pięciu aktach F. Grillparzera.

PRAGA 571 m.: Godz. 11.00. Poranek muzyczny. 17.00. Koncert (Trio): Monton: Bajki, Lincke: a) Taniec satyrów, b) Marsz wojskowy z Siam, Arriga: Fatme, Aulin: Tańce szwedzkie. 20.00. Koncert: Tartini: Djabelski trill, Glazunow: Koncert na skrzypce A-moll, Ravel: Cyganie. 21.00. Koncert (Kwintet): St-Saens: Kwintet, Beethoven: Sonata, Beethoven: Kwintet.

PARYŻ 1.750 m.: Godz. 13.30. Koncert: Goublier: Marsz francuski, Luigni-Hans: Walc, Mathe: Gdybyś nie była tak piękna, Salabert: Pieśń, Deguin: Czuła melodia, Sandre: Appassionato, Roux-Smet: Fox-trott, Massenet: Saffo, Pierné: Jutrzenka, Wieniawski: Skrzypek. Porret: Fox-trott, Barbier: Melodia, Forgeray: Taniec, Pesse: Minnie, Christine: Fantazja. 17.45. Jazz-band. 21.45. Koncert.

BRNO 1.880 m.: Godz. 17.00. Koncert. 19.00. Arie z op. „Cyrulik Sewilski”.
(Program poniedziałkowy w numerze wczorajszym).

TEATRY

MUZYKA

Nr. 6 zawiera oracje:

B. BARTOKA, H. CYLKOWA, M. GLINSK-EGO, M. GRAFCZYŃSKIEJ, JELLENTY, E. MEYNARSKIEGO, H. OPIENSKIEGO, L. M. ROGOWSKIEGO, J. SUKA, C. SAERCHINGERA, A. SOŁTYSA, A. WIENIAWSKIEGO i inn.

60 str. 25 ilustr. cena 1.50 zł.

TEATR WIELKI

Dziś

„FAUST”
z „NOCĄ WALPURGIJ”

Wielki. Dziś wiecz. o godz. 8-iej „Faust” z teatryczną „Nocą Walpurgii”. Udział biorą pp. Mokrzycka, Jarosławska, oraz Jan Kłosa (rola tytułowa), Michałowski, Nowak i Szepietowski.

W „Nocy Walpurgii” biorą udział wszystkie solistki, soliści, zespoły baletowe i szkoła baletowa. Przy pulpicie dyr. Emil Młynarski. Jutro we wtorek narodowy balet „Pan Twardowski” z p. Szmolcówną.

TEATR NARODOWY

Dziś

„DAMY I HUZARY”

Narodowy. Dziś i dni następnych „Damy i Huzary”. Ta szesnastopiętna komedia w setną rocznicę swej premiery zdobyła sobie i dzisiaj publiczną, która codziennie zapelnia salę Teatru Narodowego.

W pełnych próbach pod kierownictwem Ludwika Solskiego próby ze sztuki Broczyńskiego „Hetman Żółkiewski”. Wspaniale wypadają sceny zbiorowe w akcie pierwszym. Autor sztuki p. Broczyński przybywa w tych dniach do Warszawy aby być obecnym na ostatnich próbach.

TEATR LETNI

Dziś

„CODZIENNIK O 5-2”

Letni. Jeszcze tylko kilka razy ukaże się będąca o 2-ach miesięcy atrakcją dla pragnącej publiczności świetna komedia „Codziennik o 5-2”, która ustąpi miejsca pełnej przekomicznych sytuacji, świetnej komedii Wieniawskiego „Myszy bez kota”.

TEATR IM. BOGUSŁAWSKIEGO

Dziś i codziennie

„JAK WAM SIĘ PODOBA”

Bogusławskiego. Dziś i codziennie pełna żywiołowego humoru komedia W. Szekspira „Jak wam się podoba” przy udziale wybitnych sił aktorskich z Orwidem w roli błażna Probiereczka, oklaskiwana stale przy otwarciu kurtyny. Przepiękne dekoracje i kostiumy W. Drabika, świetna inscenizacja, rzetelne piosenki L. Rogowskiego, tańce fantastyczne, czynią z komedii tej jedno z najciekawszych widowisk sezonu.

TEATR POLSKI

Dziś

„ŻYWA MASKA”

Polski gra codziennie sztukę Pirandella „Żywa Maska” (Henryk IV), której wystawienie spotkało się z jednogłośnie aplauzem całej kulturalnej Warszawy. Na czele doskonałych wykonawców niezapomnianą kreację stwarza znakomity odzworca roli głównej, Junosza-Stępski, którego grę cała prasa stołeczna uznawała za arcydzieło twożności aktorskiej.

TEATR MAŁY

Dziś

„BAJKA”

Mały gra codziennie sztukę „Bajkę” Czaplickiego w wykonaniu pp. Malickiej, Warneckiego, Wesołowskiego i Neubelta, gorąco oklaskiwanych przez publiczność.

„Qui Pro Quo”. Niezwykły sukces odniosła rewia „Hocki-Klocki”. Wykonawcy w osobach pp. Buczyńskiej, Korskiej, Ordonówny, Zimskiej, Żelńskiej, Belskiej, Gierasińskiego, Jaroskiego, Minowicza i innych zbierają żniwo oklasków za swój humor i koncertową grę.

„PERSKIE OKO”

Nowy Świat 63

2 przedstawienia 7.15 i 9.30 w.

„PERSKIE OKO”

wielka rewia w 2 akt. 16 obrazach.

Występują: Bodo, Boroński, Cybulski, Hausz, Koszutecki, Lawiński, Macherska, Macherski, Pogorzelska, Rentgen, Tom, Wiehler i inni.

Z Filharmonii. Zapowiedź rozpoczęcia nowego sezonu koncertowego przyjęta została przez szerokie sfery z niezwykłym zadowoleniem.

Inicjatorami sezonu są: Towarzystwo Przyjaciół Muzyki Symfonicznej i Filharmonia warszawska. Złazszcza godne naśladowania stanowisko członków orkiestry umożliwiło zapoczątkowanie nowego sezonu, którzy nie bacz na to, że Towarzystwo Przyj. Muz. Symf. nie mogło zagwarantować uposażeń i nie mając jeszcze zapewnionej pomocy pieniężnej Miasta i Rządu przystąpiło do pracy pełni nadziei, że publiczność przez liczne uczęszczanie na koncerty, a czynnik miarodajny przez udzielenie zasiłku nie pozwoli upaść jednej z najpoważniejszych placówek artystycznych w kraju.

Koncerty odbywać się będą stale w piątki (symfoniczne) i w dni świąteczne (o godz. 12-iej w południe poranne i o godz. 3-iej pop. popularne symfoniczne).

Ceny biletów uprzedzono dla wszystkich i wynosić będą: na poranki od 50 gr. do 2 zł. 50 gr., na koncerty popołudniowe nie więcej od 1 do 5 zł., na piątkowe symfoniczne (za wyjątkiem koncertów nadzwyczajnych) od 2 do 10 zł.

Pierwszy koncert odbędzie się w piątek z udziałem Pawła Kochańskiego Orkiestrą dyrygować będzie Emil Młynarski.

LICYTACJE

Komornik przy Sądzie Okręgowym m. st. Warszawy Stefan Szutowski, zamieszkały przy ul. Żłotej Nr. 83, na zasadzie art. 1030 Postęp. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 1 października 1925 roku o godzinie 10 rano w domu Nr. 13 przy ul. Przemysłowej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Polskiej Fabryki Samochodów „Polsam” Sp. Akc., składających się z mebli, kasy ogniortwalej, maszyn do pisania, zegara wiszącego, tokarni i in. przedmiotów, oszacowanych na 2222 złotych.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 19 września 1925 roku.

Komornik Sądowy Stefan Szutowski.

Komornik przy Sądzie Okręgowym m. st. Warszawy Stefan Szutowski, zamieszkały przy ul. Żłotej Nr. 83, na zasadzie art. 1030 Postęp. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 30 września 1925 roku o godzinie 10 rano w domu Nr. 25 przy ul. Przemysłowej odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „Kontusz”, składających się z mebli, 4 biurka dębowe, kasa ogniortwalej, maszyna do pisania, 2 sztuki kangaru, oszacowanych na 5000 złotych. Na zas. art. 1070 Ust. Post. Cyw. sprzedaż odbędzie się od zniżonego szacunku.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 12 września 1925 roku.

Komornik Sądowy Stefan Szutowski.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Leonard Parnowski, przy ul. Chmielnej Nr. 11 zamieszkały, ogłasza, że w dniu 30 września 1925 roku, o godz. 10 rano, w Warszawie, w domu Nr. 48 przy ul. Mokotowskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną maszyn do pisania, prasy do kopiowania i mebli należących do Biura firmy „W. Dubeltowicz, R. Malinowski i A. Szalek” i oszacowanych na 1900 złotych.

Warszawa, dnia — sierpnia 1925 roku.

Komornik Sądowy Leonard Parnowski.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Leonard Parnowski, przy ul. Chmielnej Nr. 11 zamieszkały, ogłasza, że w dniu 30 września 1925 roku, o godz. 10 rano, w Warszawie, w domu Nr. 18 przy ul. Wilejskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną mebli, należących do Wiktora Czyżewicza i oszacowanych na 750 złotych.

Warszawa, dnia 31 sierpnia 1925 roku.

Komornik Sądowy Leonard Parnowski.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Leonard Parnowski, przy ul. Chmielnej Nr. 11 zamieszkały, ogłasza, że w dniu 30 września 1925 roku, o godz. 10 rano, w Warszawie, w domu Nr. 6 przy ul. Matejki odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną pianina i mebli, należących do Jana Kryńskiego i oszacowanych na 2100 złotych.

Warszawa, dnia 20 sierpnia 1925 roku.

Komornik Sądowy Leonard Parnowski.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Leonard Parnowski, przy ul. Chmielnej Nr. 11 zamieszkały, ogłasza, że w dniu 30 września 1925 roku, o godz. 10 rano, w Warszawie, w domu Nr. 6 przy ul. Matejki odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną pianina, kasy ogniortwalej i mebli, należących do Jana Kryńskiego i oszacowanych na 3.100 złotych.

Warszawa, dnia 28 sierpnia 1925 roku.

Komornik Sądowy Leonard Parnowski.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki, mający kancelarię w Warszawie przy ulicy Chmielnej Nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 września 1925 r. o godz. 10 rano w domu Nr. 4 przy ulicy PL. Napoleona odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Feliksa Niemiry, składających się z maszyn drukarskich, oszacowanych na 1920 złotych, lecz zgodnie z art. 1070 Ust. Post. Cyw. mogą być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Warszawa, dnia — sierpnia 1925 roku.

Komornik Sądowy: Józef Niedźwiecki.

1583

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki, mający kancelarię w Warszawie przy ulicy Chmielnej Nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 września 1925 r. o godz. 10 rano w domu Nr. 1 przy ulicy Szpitalnej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Mieczysława Bystrzyckiego, składających się z mebli i obuwiu, oszacowanych na 1.050 złotych.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 9 września 1925 roku.

Komornik Sądowy: Józef Niedźwiecki.

1583

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki, mający kancelarię w Warszawie przy ulicy Chmielnej Nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 września 1925 r. o godz. 10 rano w domu Nr. 12 przy ulicy Moniuszki odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Witolda i Antoniego Hulanickich, składających się z mebli, oszacowanych na 1.200 złotych.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 24 sierpnia 1925 roku.

Komornik Sądowy: Józef Niedźwiecki.

1583

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki, mający kancelarię w Warszawie przy ulicy Chmielnej Nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 września 1925 r. o godz. 10 rano w domu Nr. 9 przy ulicy Złota odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Witolda Zawadzkiego, składających się z mebli, oszacowanych na 3.100 złotych, lecz zgodnie z art. 1070 U. P. C. mogą być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 4 września 1925 roku.

Komornik Sądowy: Józef Niedźwiecki.

1583

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki, mający kancelarię w Warszawie przy ulicy Chmielnej Nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 września 1925 r. o godz. 10 rano w domu Nr. 9 przy ulicy Złota odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Banku Centralnego, składających się z urzędnika biurowego, oszacowanych na 3.100 złotych, lecz zgodnie z art. 1070 U. P. C. mogą być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 4 września 1925 roku.

Komornik Sądowy: Józef Niedźwiecki.

1583

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki, mający kancelarię w Warszawie przy ulicy Chmielnej Nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 września 1925 r. o godz. 10 rano w domu Nr. 9 przy ulicy Złota odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Banku Centralnego, składających się z urzędnika biurowego, oszacowanych na 12.000 złotych, lecz zgodnie z art. 1070 U. P. C. mogą być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 4 września 1925 roku.

Komornik Sądowy: Józef Niedźwiecki.

1583

Zarząd Powiatowy w Brzeżanach ogłasza

KONKURS

na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Narajowie mieście oddalonego od m. Brzeżan 16 km., a od stacji kolejowej Dunajów 7 km.

Do okręgu sanitarnego należy 16 gmin z ludnością 13.016 mieszkańców.

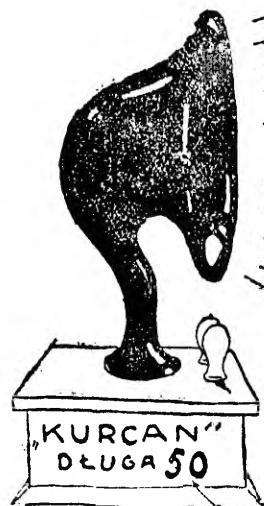
Pobory według XII kategorii plac urzędników państwowych wraz z ryczałtem kancelaryjnym i na objazdy służbowe.

Podania należyce ostepmowane należy wnieść do Zarządu powiatowego w Brzeżanach najdalej do dnia 30 października 1925 przy załączeniu: 1) dyplomu lekarskiego, 2) metryki chrztu, 3) świadectwa przynależności, 4) świadectwo odbytej co najmniej 2-letniej praktyki lekarskiej.

Komisarz Rządowy Starosta: Jakubsc e wr.

p. o. Sekretarza: Roskosz wr.

1571

NAJPOPULARNIEJSZY
RADIO-KONCERT
w WARSZAWIE

KURCAN
UBIERA
RZECZPOSPOLITĄ
CAŁĄ
A DLACZEGO?
BO TANIO, SOLIDNIE
NA RĄTY

KURCAN
DLUGA 50

SKŁADAJCIE OSZCZĘDNOŚCI

Nie trzymajcie pieniędzy w domu. Lozuccia oszczędności w Poczcie Kasie Oszczędności. Wszystkie Urzędy Pocztoe w Państwie przyjmują wkłady i wydają książeczki oszczędnościowe

POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

Wkłady oprocentowane w stosunku 10 proc. (dziewięć złotych od stu rocznie). Właściciel książeczki może w każdym Urzędzie Pocztoym podnieść bezwzględnie sumy do 50 złotych dziennie. Wyższe sumy podnieść można w Urzędach Pocztoych po przesłaniu do PKO w Warszawie, Jasna 9, wypowiedzenia ze wskazaniem Urzędu Pocztoego, który wypłaci ma uskutecznić. Kasy PKO w Warszawie wypłacają bezwzględnie sumy bez ograniczenia ich wysokości. Właściciel książeczki żadnych podatków z tytułu posiadanych oszczędności lub pobieranych procentów nie płaci. Korespondencja z P.K.O. wolna jest od opłat pocztowych.

NAJNIEJSZY WKŁAD NA KSIĄŻECZKĘ OSZCZĘDNOŚCI WYNOŚI JEDEN ZŁOTY

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

CENTRALA w WARSZAWIE, KROLEWSKA 5.

załatwia wszelkie operacje bankowe, przyjmuje gotówkę na rachunki bieżące oprocentowane podług umowy; b) asygnyaty kasowe płatne okazielowi, oprocentowane od 9 do 12 proc. w stosunku rocznym, zależnie od terminu wypowiedzenia i c) na książeczki oszczędnościowe — na 9 proc. rocznie.

Za zwrot wkładów oszczędnościowych i spłatę procentu gwarantuje Skarb Państwa.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO POSIADA ODDZIAŁY: w Warszawie, Budowlany, Sienna 17, w Andrychowie, Białej, (Bielsko) Białymstoku, Bydgoszczy, Brześciu n/B. (w organizacji), Cieszyne, Drohobyczu, Katowicach, Kołomyi, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi Oświęcimiu, Poznaniu, Przemyślu, Równem, Stanisławowie, Tarnopolu (w organizacji), Tarnowie, Wadowicach, Wilnie i Zyczu.

Przedstawicielstwo w New-Yorku.

498

KACZOREK I CHĘCINSKI

LUSTRA
Sp z ogr. odp.
SZYBY

Zarząd i Składy: Warszawa, ul. Hoża 41, tel. 111-32
Fabryka luster: Warszawa, ul. Hoża 50.
HURT. CENY FABRYCZNE. DETAL.

OGŁOSZENIA: Na 1-iej stronie jeden wiersz mm. 60 gr., na środkowych stronach jeden wiersz mm. 40 gr., na ostatniej stronie jeden wiersz mm. 20 tr., Komunikaty 80 gr. wiersz mm. w tekście. Drobne 10 gr. wyraz. Poszukiwanie pracy 5 gr. wyraz. Załatwianie pracy w ogłoszeniach drobnych bezpłatnie. Ogłoszenia lekarskie na ostatniej stronie za wiersz mm. 15 gr. Tabele bilansu 50% druze

Redaktor: Marian Gzdoszcz

Drukarnia Literacka, Nowy Świat Nr. 22

Wydawca: Stanisław Giewsztor